Nr. 36. We Lwowie Piątek dnia 5. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann, w Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Krwawy chrzest.

Lwów 4 lutego.

Daleko po za Oceanem karabin Mannlichera przyjął chrzest ogniowy... W wojnie domowej rzeczypospolitej chilijskiej, wojska uzurpatorskiego prezydenta Balmacedy wszystkie klęski zawdzięczają — jeżeli sprawozdania są prawdziwe i dokładne — w pierwszym rzędzie morderczej broni Mannlichera, którą uzbrojona była armja kongresowa. Tam więc po raz pierwszy nadarzyła się sposobność praktycznego wypróbowania karabina repetjerowego, wprowadzonego także w austro-węg. armji, toż nic dziwnego, że sfery wojskowe we Wiedniu ze szczegółową uwagą i skrzętnością studjują nadeszłe stamtąd sprawozdania i raporty.

Wszystkie dotychczasowe próby były jeno sztuczne i nie były w stanie, należytego dostarczyć obrazu wojennego efektu karabina Mannlichera. Na manewrach strzela się jeno ślepemi nabojami, nic więc dziwnego, że w gruncie rzeczy obojętną jest rzeczą, ile razy szeregowiec strzeli przy swoim karabinie. Nie daje także dostatecznego obrazu działalności nowej broni tak zwane: *feldmässiges Schiessen*, bo strzela się tylko — z jednej strony. Zebrane podczas tych prób doświadczenia, mogą być bardzo pouczające, są one jednak na wszelki sposób niedostateczne. Dopiero wojna domowa w Chile dostarczyła pozytywniejszych danych, które — poniekąd — mogą dać wyobrażenie o tem, jak się ukształtuje ewentualna bitwa z karabinem repetjerowym. Powiadamy: poniekąd, bo i ta wojna domowa, dla studiowania działalności nowej broni nie zupełnie jest dostateczna. Tylko jedna ze stron walczących — armja kongresowa — uzbrojona była w karabin repetjerowy, druga miała zwyczajny dawny karabin. Na wszelki jednak sposób, zdobyte doświadczenia nader są cenne, okazały bowiem wszystkie nowej broni, zalety i — wady. Rzecz zupełnie naturalna, że te wady są przedewszystkiem interesujące.

Owoż zaznaczyć należy, że główny zarzut, jaki podniesiono przeciw karabinom repetjerowym, okazał się w całej pełni uzasadnionym. Utrzymywano w sferach kompetentnych, że wprowadzenie karabina repetjerowego pociągnie za sobą niebezpieczeństwo rychłego zużycia amunicji. Obawa okazała się aż nadto usprawiedliwioną. Niebezpieczeństwo wystrzelania nabojów zapasowych, groziło we wszystkich prawie bitwach i potyczkach. Fakt ten byłby z pewnością wywołał katastrofę, gdyby po drugiej stronie był się znalazł poważniejszy cokolwiek przeciwnik. W danym wypadku uniknięto katastrofy, bo wojska Balmacedy zbyt szybko pierzchły. Nawet środki zaradcze tego rodzaju, jak odebranie amunicji rannym i zabitym, okazały się niedostatecznemi i nie zapobiegły brakowi amunicji. Skonstatowanie tego faktu daje naturalnie wiele do myślenia austrjackim sferom wojskowym.

Łagodząca — względnie obciążająca — okoliczność jest niedostateczne wykształcenie w rzemiośle wojennem armji powstańczej. Opowiadają, że bardzo często nowozaciężni rekruci już po kilku dniach ćwiczeń wyruszali w pole. Jestto niezawodnie okoliczność bardzo ważna, ale ostatecznie nie rozstrzygająca. Doświadczenie dotychczasowe nauczyło, że efekt wszelkich nauk i wszelkich ćwiczeń, dotyczących dyscypliny i rygoru ogniowego, okazuje się co najwyżej na polu manewrów — na polu walki idą one wszystkie w niepamięć, szalona wściekłość opanowuje wówczas umysły żołnierza, strzela bez opamiętania — nie mierzy i nie celuje. Rzecz jasna, że przy karabinie repetjerowym niebezpieczeństwo wystrzelania nabojów większe, aniżeli dawniej, to też po doświadczeniach, dziś nabytych, które utwierdziły obawy w tym kierunku, myślą w sferach wojskowych, jak złemu zaradzić.

Odzywają się dzisiaj najrozmaitsze propozycje, zmierzające do oszczędzania nabojów, mają one jednak tylko wartość problematyczną. Jedynym środkiem radykalnym wartości praktycznej jest zwiększenie amunicji. Aby na to przygotować umysły, zestawiają w organach wojskowych porównawcze daty, dotyczące uzbrojenie żołnierza w Austrji i w innych krajach. Okazuje się z tego porównania, że żołnierz austrjacki nosi przy sobie 100 nabojów podczas gdy żołnierz niemiecki ma ich 150; w wozie zapasowym dla kompanji każdy żołnierz ma w Austrji jeszcze po 47 nabojów, w Niemczech znajdują się w wozie pakunkowym dla kompanji razem 2830 nabojów, a w wozie amunicyjnym bataljonu 19.200 nabojów jako rezerwa. Daty te są bardzo pouczające, a podają nam je dla tego, byśmy się zwolna przygotowali na nowe wydatki wojskowe, konieczne po krwawym chrzcie karabina Mannlichera. Będzie naszem staraniem przygotować się.

Emigracja polska w Paryżu.

Monachijska *Allg. Ztg.* pomieszcza w artykule wstępnym korespondencję paryską, poświęconą przebywającej nad Sekwaną emigracji polskiej.

Oto co czytamy w rzeczonym artykule. który na razie podajemy bez komentarzy. „U szerokiego ogółu publiczności francuskiej, kwestja polska poszła w zupełności w zapomnienie. Prasa nie zajmuje się nią od dawna. Wychodźców z roku 1831 i 1846 nie ma wcale, ich potomkowie są Francuzami, a i z emigrantów z r. 1863 wielu za amnestją powróciło do ojczyzny. W Paryżu — można powiedzieć w całej Francji — nie ma żadnego punktu centralnego dla Polaków, a nawet w hotelu Lambert i w lokalu Biblijoteki polskiej żyją tylko reminiscencje; o narodowej agitacji, o polityce spiskowej nie ma dziś mowy.

Skromny salonik asesora przy francuskiej radzie stanu, pana Wolskiego, przy ulicy *Vaugirard nr. 6*. może dziś uchodzić, jako czasowy punkt zborny polskiej frakcji katolicko-narodowej, która od czasu do czasu wchodzi w chwilowy kontakt z ultramontanami francuskimi. Jednakowoż pogłoska. iż kierownictwo emigracji polskiej w miejsce nieczynnego ks. Władysława Czartoryskiego, objęła rodzina Tyszkiewiczów, bynajmniej się nie sprawdziła. Wszyscy ludzie myślący wiedzą aż nadto dobrze, że Polacy nie mogą dziś liczyć na poparcie polityczne Francji. Uznają więc słuszność zdania, wypowiedzianego już w r. 1832 przez Moltkego w piśmie p. t. Obraz wewnętrznych stosunków i stanu społecznego w Polsce. Zmarły marszałek pisał w tej publikacji: „Francja w dawniejszych i w nowszych czasach wyzyskiwała częstokroć Polskę dla własnych celów, nie czyniąc niczego dla właściwego dobra tego narodu. Żaden naród nie miał losów Polski w ten sposób w swem ręku, jak Francja i żaden nie zawiódł jej w takim stopniu."

Zbliżenie się Francji do Rosji otworzyło w końcu oczy najbardziej zaślepionym, a bezmierny kult caratu ze strony ludu francuskiego, dotknął boleśnie polskich emigrantów. Ultra katolickie koła francuskie nie lękają się wprawdzie walki kulturnej, są gotowe dla celów agitacyjnych iść ręka w rękę z katolicką partją polską. Wszelako i te żywioły trzymane są na uwięzi wolą papieża, który żąda uszanowania istniejącej formy rządu przez duchowieństwo i stronnictwo klerykalne i wolę swoją przeprowadzi w zamian za umiarkowanie, okazywane kościołowi przez obecny rząd.

Wzgląd na stanowisko, zajęte przez Polaków w Austro-Węgrzech, jest także przeszkodą w wznowieniu kwestji polskiej. Do podjęcia takowej na zasadzie wyznaniowej, brak obecnie podstawy w Galicji i w Poznańskiem. Przeciwnie tego rodzaju agitacja mogłaby bardzo łatwo być uważaną jako polityczno-narodowa i w ostatecznym rezultacie przyniosłaby tylko Polakom galicyjskim szkodę. Rzadko też można się spotkać z enuncjacjami na temat ewentualnego zachowania się Polski wobec woiny potrójnego aliansu z Francją i z Rosją. Najczęściej stosownie do indywidualnej sympatji, oświadczają się za tą, lub za ową stroną, ale większość doświadczeńszych emigrantów uznaje konieczność wystąpienia całej Polski przeciw Rosji, która w danej chwili planami jej wskrzeszenia najdotkliwiej będzie dotkniętą.

Wychodźctwo polskie ani liczebnie, ani też pod względem moralnym nie ma dość siły po temu, by wywołać powstanie w trzech zaborach i gdyby nawet w spokojnych czasach obecnych miało przyjść do zaburzeń, to początek swój wzięłyby takowe nieochybnie wewnątrz tychże zaborów. Polscy i litewscy kupcy przybywają tu często. W obecnej sytuacji we Francji uważają za korzystne, przedstawiać się jako Rosjanie (?!) Toż samo licznie przebywający w Paryżu socjalni demokraci są ściśle związani z rosyjskimi nihilistami i zwą się sami Rosjanami".

Stan szkół ludowych i seminarjów naucz. w roku szkolnym 1890/91.

I. Równocześnie ze sprawozdaniem o stanie szkół średnich, wydała rada szkolna krajowa oddzielne sprawozdanie o stanie wychowania publicznego w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich w roku szkolnym 1890/91. Na wstępie sprawozdania zastanawia się rada szkolna krajowa nad przyczynami braku sił nauczycielskich w szkołach ludowych i nad tem w jaki sposób temu brakowi możnaby na przyszłość zaradzić. Kwestję tę pomijamy jednakowoż obecnie, gdyż została ona już wszechstronnie omówioną w dwóch artykułach, zamieszczonych w naszem piśmie z końcem zeszłego miesiąca Jeden szczegół należy jednak podnieść mianowicie, że w niektórych miastach organizacja szkół nie rozwijała się prawidłowo w miarę napływu uczniów. Nie organizowano nowych szkół, lecz do jednej szkoły doczepiano ustawicznie klasy nadetatowe. W ten sposób powstały gdzieniegdzie szkoły ludowe, potworne liczbą swych uczniów, bo liczące ich czasem z górą 1500, umieszczone w jednym budynku głównym i donajmowanych, w bliższem lub dalszem sąsiedztwie, ubikacjach, niebezpieczne dla zdrowia dzieci, uniemożebniające jakąkolwiek kontrolę i kierunek. Temu złemu postanowiła rada szkolna krajowa położyć stanowczo tamę i wydaje orzeczenia, organizujące w miejsce takiej szkoły; dwie lub więcej szkół osobnych. Jest-to połączone z wielką korzyścią dla nauczycieli, którzy dotychczas w szkole takiej uczyli nieraz już po kilkanaście lat, jako nauczyciele nadetatowi, bez prawa do dodatku pięcioletniego i bez widoków uzyskania kiedykolwiek stałej posady i emerytury. Teraz znaczna ich liczba przez utworzenie nowych szkół uzyska stałe posady, a dla reszty otworzą się możebne widoki. Dalszy ciąg sprawozdania rady szkolnej krajowej dotyczy sprawy organizacji szkół ludowych.

Rada szkolna krajowa podnosi, że dopóki organizacja tych szkół nie będzie w całym kraju i dla wszystkich jego gmin wykończoną, trudno myśleć o tem, ażeby w nauczaniu przeprowadzić skutecznie pewien system i osiągnąć wszędzie jednostajne wyniki. Przeszkadzają temu bowiem różnice zarówno w materjale uczniów jako też w obrębie ciała nauczycielskiego. Wielki procent świeżo przybywających nauczycieli, a mianowicie nauczycieli niekwalifikowanych, nie może odrazu, a po części nie może wcale przyswoić sobie tej metody i wprawy, jaką rozporządzają wykształceni i doświadczeni nauczyciele. Instrukcja, wychodząca z góry, nie jest też jeszcze dość intenzywna, bo kwestja inspektorów okręgowych nie jest dotąd uregulowaną, liczba ich nie wystarczająca, a czas w znacznej części zajęty sprawą organizacji szkół W największym wreszcie stopniu wartość i pożytek szkoły zależy od poparcia, jakiego ona doznaje ze strony oświeconych warstw społeczeństwa, od udziału, jaki reprezentanci duchowieństwa i obywatelstwa biorą w czynnościach rad szkolnych okręgowych, od tego, czy z przyznanego im wpływu chcą korzystać w tych ciałach nadzorczych, w których cały kierunek szkół właściwie się skupia.

Rada szkolna kraj. starała się o podniesienie frekwencji na wyższych oddziałach i na nauce dopełniającej, mając ciągle dowody, że bez tego początkowa kilkoletnie nauka zapomina się i idzie na marne; pilnowała, ażeby inspektorowie jak najczęściej zwidzali poruczone im szkoły; zalecała konferencjom okręgowym do obrad kwestje, z któremi nauczyciele w danym okręgu mniej byli obznajomieni; wprowadzała naukę robót kobiecych i popierała wprowadzanie nauki zręczności; wreszcie usuwała wszystko, co rozwojowi szkół mogło przeszkadzać, o ile wiadomość o tem do niej doszła Przedewszystkiem zaś dbała rada szkolna o utrzymanie jak najściślejszego związku pomiędzy szkołą i kościołem i wyraża w swem sprawozdaniu wszystkim ordynarjatom biskupim podziękowanie za skuteczną i zapobiegliwą pomoc, której od nich w tym kierunku doznawała.

Rada szkolna dostrzegła jednakowoż, że źródło pewnych ujemnych, a częstych objawów na polu nauczania ludowego leży w samych planach nauki, które, co się tyczy szkół pospolitych, datują się jeszcze z r. 1875. Dla tego postanowiła rada szkolna krajowa przystąpić do ich zasadniczej rewizji, uwzględniając przytem przedewszystkiem nowe myśli przewodnie ustawy krajowej szkolnej z r. 1885. W tym celu opracowano zasady, na których nowe plany naukowe mają się oprzeć, zasięgając zdania obszernego koła znawców. Plany te wymagają jeszcze zatwierdzenia ministerstwa oświaty.

Szkół ludowych pospolitych czynnych i nieczynnych (z odliczeniem szkół pospolitych, połączonych ze szkołami wydziałowemi i szkół ćwiczeń) wykazano w roku szkolnym 1890/1 ogółem 3853. W porównaniu z r. szk. 1889/90 (3692) przybyło w ostatnim roku 161 szkół. W powyższej cyfrze 3853. jest: 2566 szkół etatowych, 1128 filjalnych. 149 publicznych nieuregulowanych i 10 szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich W porównaniu z rokiem 1885/6 wzrosła cyfra szkół etatowych w ubiegłem pięcioleciu o 13%. a cyfra szkół filjalnych o 53¼%. Natomiast cyfra szkół nieuregulowanych zmalała o 48% cyfry z roku 1885/6. Najwyższe cyfry szkół nieuregulowanych wykazały okręgi: doliński 29, kołomyjski 11. brodzki 10, kałuski 10, sokalski 9, bohorodczański 8, stanisławowski 8, żółkiewski 6.

Między wykazanemi w całym kraju szkołami publicznemi było w roku szkolnym 1890/91 czynnych 3587 szkół, nieczynnych 256. Z czynnych szkół było 89 męskich, 82 żeńskich, 3416 mięszanych. Pod względem języka wykładowego było w r. szkol. 1890/1 szkół publicznych polskich 1596 czynnych 113 nieczynnych; ruskich 1854 czynnych, 137 nieczynnych: niemieckich 35 czynnych; z językiem wykładowym polskim i ruskim 97 czynnych, 6 nieczynnych; polskim i niemieckim 5 czynnych. Że szkół tych było 1769 z nauką całodzienną, 1615 z półdzienną, zaś 203 w części całodzienną, w części półdzienną.

Jak to wyżej wykazalimy, szkół nieczynnych było w r. 1890/1 ogółem 256. Owóż przyczyną nieczynności był w 46 wypadkach wyłącznie tylko brak nauczyieli; w 209 wypadkach brak nauczycieli w połączeniu z brakiem budynków; w 1 wypadku zwinięcie szkoły nieuregulowanej, utrymywanej dawniej przez OO. Bernardynów.

O polityce cłowej w Austrji i obecnych traktatach handlowych.

Napisał

dr. Władysław Dulęba.

VII*)

Obok ceł zbożowych, jak to z poprzednich wywodów wynika, interes Austrji polega głównie na zawarciu konwencji weterynaryjnej, która na równi z traktatami na 12 lat jest zawartą. Rzecz to powszechnie znana, jakie szkody przysparzało dla państwa austrjackiego sporadyczne zamykanie granicy Niemiec i innych państw, dla dowozu austrjackiego bydła. Dość wspomnieć, że np. wywóz tego bydła do Niemiec, wynoszący w roku 1887 w wartości 100 milionów, spadł w roku 1890 na 40 milionów marek. Zawarcie więc konwencji weterynaryjnej przyczyni się niewątpliwie do ożywienia eksportu bydła i będzie również silnym bodźcem do rozwoju chowu bydła. Konwencja ta zawiera przepisy co do weterynaryjnej kontroli bydła i ten ważny przepis, że na wypadek zarazy w którymkolwiek z państw konwencją połączonych, dowóz może być tylko chwilowo wstrzymany, aż do zupełnego ustąpienia choroby bydlęcej. Odtąd więc zamknięcie granic dla dowozu bydła może nastąpić tylko w razie rzeczywiście istniejącej zarazy, gdy przeciwnie. dawniej Niemcy bez istnienia zarazy, granice swoje dla dowozu bydła austrjackiego zamykały.

I przemysł odnosi z traktatów handlowych widoczne korzyści. Przedewszystkiem bowiem uważać należy za korzyść dla przemysłu austrjackiego, iż wolność cłowa dla surowców, jak dla lnu, wełny owczej, włosów, skór futrzanych, surowego jedwabiu i dla szmat, została związana; wreszcie związano nawet wolność cłową dla węgla, by się zabezpieczyć od oclenia tego najważniejszego dla industrji surowca, o którego ocleniu prohibicjoniści już myśleli.

Doniosłe ma również znaczenie dla przemysłu zniżenie ceł na materjały pomocnicze, jak farby żywiczne, niezbędne dla fabrykacji sukna i chemikalja, odgrywające ważną rolę prawie w każdej gałęzi przemysłu, które to artykuły pomocnicze w Austrji prawie zupełnie nie bywają wytwarzane, lecz z Niemiec importowane. Tak samo zniżone są traktatami cła dla tych maszyn, które nie są w Austrji sporządzane.

Otóż dzięki zniżeniu ceł, artykuły powyższe potanieją znacznie i ułatwią warunki egzystencji przemysłom i rękodziełom austrjackim.

Nie wchodząc zresztą w szczegóły, muszę tu zaznaczyć mimochodem, że jak przy każdej sposobności, tak i w tym razie artykuły wiedeńskiego przemysłu zbytkowego uzyskały znaczne korzyści. To samo można zauważyć o szkle czeskiem i porcelanie.

Ustępstwa, jakie Niemcom głównie z powodu obniżenia ceł zbożowych uczyniono, nie są wcale wygórowane i nie można twierdzić, jakoby przemysł przez obecne traktaty handlowe poniósł straty znaczne. Zniżenie ceł austrjackich dla artykułów niemieckiej proweniencji, redukuje się głównie do tych półfabrykatów, które w Austrji nie są wytwarzane: nadto do bardzo nieznacznego obniżenia ceł na tkaniny bawełniane i wełniane

*) Patrz nr. „Dz. P." 24, 25, 26, 28, 29 i 33.

RUBINSTEIN.

Wiedeń 31. stycznia

Antoni Rubinstein wyruszył przed kilku tygodniami w ostatnią podróż artystyczną, oddając cały dochód z koncertów ubogim; dzisiaj też w południe urządził we Wiedniu koncert, złożony wyłącznie z własnych jego utworów.

Wiedeń ma pod względem życia muzycznego nietylko świetną przeszłość, lecz także teraźniejszość jego przoduje w tym kierunku całej Europie. Każdy wieczór przynosi produkcje najmodniejszych i najwięcej reklamowanych wirtuozów lub znakomitych towarzystw orkiestralnych, zaś w operze „Manon" słynny Van Dyck i śliczna panna Renard śpiewają pod okiem samego Massenetta. Tak więc można się we Wiedniu do woli nasłuchać prawdziwie dobrej muzyki. A jednak już sama pogłoska o przybyciu Rubinsteina wywołała tu niebywały entuzjazm i zamięszanie. Karty wstępu zostały w lot rozchwytane, jakkolwiek nie wiedziano nawet, czy mistrz weźmie udział w koncercie jako wykonawca, czy też tylko jako kompozytor i kierownik. Dziś wreszcie w zapełnionej po brzegi złotej sali powitaliśmy go burzą oklasków i okrzykami uwielbienia, gdy sprężystym krokiem wstąpił na estradę i rozrzewniony przyjęciem zajął miejsce przy pulcie dyrygenta. Patrząc na tę młodzieńczo świeżą postać, na ascetyczną ale ruchliwą twarz i widząc ogień zapału w oczach, trudno uwierzyć że mistrz dźwiga na swych barkach ciężar 62 lat mozolnego życia i stoi na progu starości.

Koncert, rozpoczęty symfonją g-moll, składał się, jak wspomnieliśmy, wyłącznie z kompozycyj Rubinsteina, z nielicznemi wyjątkami mało znanych, albo zupełnie nowych. To też święcił on dziś podwójny tryumf: wirtuoza, stojącego na niedosiężonej wyżynie i poety muzyka, który we właściwym mu zakresie, t. j. utworów fortepianowych, od śmierci Liszta również nie ma współzawodnika. Dość wspomnieć o tak skończonych arcydziełach, jak walce, tarantele, warjacje na pomysł własny, lub wreszcie niezrównana serenada, którą niedawno miał Lwów sposobność słyszeć w doskonałej interpretacji A. Grünfelda. Rubinstein, jako kompozytor, długo nie był przez ogół zrozumianym, a także i w późniejszych czasach często doznawał zawodów. Teraz, układając swój program, rozmyślnie wybrał te właśnie płody swego genjuszu, które nie znalazły należącej się im oceny jak gdyby zemścić się chciał za dawne lata.

Nie trzeba dodawać, że odniósł całkowite zwycięstwo.

Piąta symfonia g-moll, świetnie odegrana przez Filharmoników, posiada z pośród wszystkich innych wykonanych dziś dzieł Rubinsteina bezsprzecznie największe znaczenie muzyczne, czego zresztą już z powodu samej formy kompozycji należało się spodziewać. Jak znakomity pisarz zaraz na pierwszych kartach swej książki kilkoma śmiałemi zwrotami umie czytelnika opanować i uwagę na wielkość swego talentu zwrócić. tak i Rubinstein podbił słuchaczów już samym tematem wstępnego allegra. Przejrzyście i słodko rozbrzmiewa on coraz głośniej, podchwycony przez instrumenta smyczkowe, spotęgowany zaś epami coraz to nowych i coraz piękniejszych fraz i prowadzony kresczendującą enharmonią Każdy takt, każdy zwrot zdumiewa tu nadzwyczajną oryginalnością pomysłów i subtelnością kontrastów, nie rozrywa jednak bynajmniej całości, jak to się często przydarza w najlepszych nawet suitach orkiestralnych; bo wszędzie panuje tu mistrzowska miara, która też całe, bardzo obszerne dzieło, z czterech części złożone, w jednę, charakterystyczną pieśń sprzęga Zwolennicy muzyki programowej mogliby trafnie symfonię tę ochrzcić nazwą „od stepu", — taka jasność i dziwna tęskność bije z każdego tonu a zarazem tak umiejętnie cieniowany spokój; złote ściany świątyni sztuki zdawały się rozpływać w blado złoto burzanów Sarepty, któremi wiatr cicho kołysze W dwu jedynie miejscach dałaby się zarzucić pewna niekonsekwentność myśli, a raczej zanadto niespodziane wprowadzenie myśli nowych; mówię tu o epizodzie z organami w finale pierwszej części który zupełnie nie jest poprzedniemi ustępami umotywowany — a następnie o nagłem i nie zbyt estetycznem wprowadzeniu instrumentów dętych w Scherzu, które jest zresztą prawdziwą perłą, godnie stojącą obok Scherz Schumana, Chopina i Brahmsa.

Wielki koncert es-dur i capriccio, osnute na ruskiej piosence, odegrał Rubinstein z towarzyszeniem orkiestry. Na produkcję solową wybrał parę kawałków ulotnych, a przedewszystkiem owo arcyciekawe, charakterem techniki do oktawowej etudy Chopina nieco zbliżone ćwiczenie, gdzie takty dzielą się naprzemian na 4 i na 3, względnie na 7 ćwierci. Drugie ćwiczenie przypominało żywo znaną melodję *„Au bord du ruisseau"*.

Nie jest zadaniem mem wdawać się w szczegółowy opis i rozbiór fortepianowej gry mistrza. Wszelkie wyrazy uwielbienia dla tego, tyle znanego i przez stokroć lepszych odemnie krytyków analizowanego artyzmu byłyby niestosowne i zbędne; opis zaś, chociażby najjaskrawszy, nie jest w stanie nawet w przybliżeniu odmalować wrażenia, jakie artyzm ten wywoływa. Rubinstein nie jest wirtuozem, goniącym za efektami biegłości, które przez innych artystów bywają uważane za wymóg główny i nieodzowny, a nie stoją w rzeczywistości w żadnym ze sztuką związku. Z tych więc powodów gra jego słuchacza czaruje, podczas gdy gra innych wywołać może co najwięcej taki sam podziw, jaki odczuwamy na widok karkołomnych popisów akrobatycznych.

Jeżeli kompozycja Rubinsteina jest jednym ciągiem szalenie trudnych figuracyj i passażowych kadencyj, tak że chyba tylko on sam może ją odegrać, to nie dzieje się to dlatego, by otworzyć dla samego siebie pole popisu — a dlatego, że gorąca fantazja mistrza wymagała podobnie rozkiełznanej brawury, aby módz dać należyty wyraz całej potędze natchnienia.

Rubinstein nie unosi się przy tem nigdy za daleko. Choć cała twarz jego podczas gry płonie, przecież nie przekracza on nigdy ram, muzyczną estetyką naznaczonych i w afektację nie wpada. Słusznie uskarżał się Robert Schumann w cennych swych dyssertacjach na młodych wirtuozów, przyrównywując ich grę niemetryczną do nierównego chodu pijaka (Op. 2.). Każdy pianista powinien przedewszystkiem starać się naśladować Rubinsteina w spokojnem trzymaniu ciała i ramion, gdyż piękna pozycja przy fortepianie staje się powoli coraz większą rzadkością. Przy najgrzmotniejszem fortissimo nie znać po nim najmniejszego znużenia — a uderzenie klawisza było po dwugodzinnej natężającej grze tak samo miękie i aksamitne, jak od początku.

Na rosyjskiem „Capriccio" został program produkcyj wyczerpany. Ale nie łatwo rozstać się z Rubinsteinem. Frenetyczne oklaski nie ustawały ani na chwilę! Kto głosi dzisiaj, że sztuki piękno, a w szczególności muzyka, działają, jako takie, szkodliwie na umysł ludzki, że pozbawiają duszę hartu i energji, a w dalszem następstwie wszelkich podstaw etycznych, ten chyba sam ma umysł zanadto gruby na oderwane wrażenie piękna, albo przynajmniej nie był świadkiem takiego momentu, jak dzisiaj właśnie, kiedy genialny artysta niepokalanem pięknem swej gry, swojego utworu, swojego zapału, całej wreszcie natchnionej swej indywidualności porywa słuchaczów w zaczarowane koło własnego serca i talentu—gdzie nikną już drobne, przypadkowe różnice narodowości, przekonań, pojęć o życiu i uczuć, gdzie bledną wszystkie poziome interesa i pragnienia, rozpadają w nicość wady i tak rozpanoszone nieraz w sercach śmieszne słabostki, wobec owego potężnego „coś", które artysta na chwilę zdołał im wskazać;—kiedy wszyscy bratają się w jeden tłum podniesiony, który w całem poczuciu niskiego poziomu spraw swych codziennych wyciąga ręce do nieuchwytnego phantomu i błaga, aby go tak prędko pięknego snu nie pozbawiać, aby ekstazy nie zrywać. Porywy takie muszą w równym stopniu uszlachetniać, jak piękno przyrody, jak symfonia fal i wichrów podczas burzy morskiej, lub symfonia barw na lśniących w słońcu łuskach motyla..

Sala wypróżniła się już prawie do połowy, gdy nagle twórca „Azry" i „Demona" pojawił się jeszcze raz przy osieroconym fortepianie, chcąc odwlec nieco i osłodzić nam chwilę rozstania. Nie grał już własnych rzeczy — a najbardziej pokrewnego mu duchem Chopina. Usłyszeliśmy naprzód burzliwą etudę, jednę z tych, w których Chopin pancerzem niesłychanych technicznych trudności tak uniedostępnił dla ogółu tyle tajemnic swych bolesnych namiętności. Po małej przerwie nastąpił bardzo poważny i bardzo smutny nokturn, niestety również bardzo krótki.

przędze. Jako koncesję dla Niemiec uważać również należy zniżenie ceł od żelaza, a mianowicie od żelaza surowego o 15 ct., a od szyn kolejowych o 25 ct. Dlatego też krzyki oburzenia, podniesione w parlamencie wiedeńskim przez Młodoczechów i antisemitów, że traktaty handlowe nakładają na przemysł wielkie ofiary, nie są wcale usprawiedliwione i obracały się po największej części w ogólnikach. Nie dostarczono bowiem dowodu, że przez traktaty pokrzywdzone zostały specjalne interesy Austrji.

Atoli piętę Achillesową traktatów, a zwłaszcza już traktatu z Włochami, stanowi industrja lniana, która przez podwyższenie cła niewątpliwie ucierpi. Dotyczy to samo postanowienia traktatu z Włochami co do wina, że mianowicie, jeżeliby Włochy obniżyły cło na wino na 5 franków 77 centymów, wówczas Austrja będzie obowiązana obniżyć to cło z 20 zł. w złocie na 3 zł. 20 ct. za hektoliter. Gdyby więc Włochy z tego prawa opcji użytek zrobiły, to produkcja wina w południowym Tyrolu, Istrji i Dalmacji mogłaby ucierpieć. To też te dwie pozycje dostarczyły najwięcej pocisków na traktaty w komisji cłowej i w radzie państwa.

Dla Galicji, jako dla kraju rolniczego, traktaty handlowe mają pod względem ekonomicznym również doniosłe znaczenie i tak też zostały ocenione przez reprezentację naszą we Wiedniu. Obniżenie ceł zbożowych musi korzystnie oddziałać na ułatwienie naszego wywozu zbożowego, a zniżenie cła na artykuły, z rolnictwem w ścisłym związku stojące, jak np. masło, drób, jaja itp., zapewnia wiele korzyści, gdyż — jak wiadomo — handel temi artykułami jest w Galicji nader ożywiony. Doniosłe ma również znaczenie dla stosunków galicyjskich obniżenie cła od bydła i usunięcie przeszkód przy wywozie bydła do Niemiec; a w końcu zniżenie cła od drzewa. Analogicznie i wolność cłowa, lub zniżenie ceł dla surowców i materjałów pomocniczych, przyjdzie bezwarunkowo z pomocą rozbudzającej się u nas dopiero industrji i rękodziełom.

W szczególności dla nas ważną jest wypowiedziana przez rząd dążność, mianowicie: że Austrja powinna myśleć o drogach handlowych na Wschód, by tam zapewnić sobie targi zbytu dla wytworów swego przemysłu. Rząd centralny przywiązuje do tego wielką wagę, aby, obok traktatu z Serbją, będącego obecnie w stadjum rokowań, traktat handlowy z Rumunją zawarty został. Atoli interesy innych prowincyj państwa nie schodzą się tutaj z interesem Galicji, albowiem kraj nasz przez wojnę cłową z Rumunją żadnej szkody nie ponosił, owszem jeszcze chów bydła galicyjskiego zrobił znaczne postępy, głównie w skutek zamknięcia granicy dla dowozu bydła rumuńskiego. W interesie więc Galicji, przynajmniej na razie, nie leży zawarcie traktatu handlowego z Rumunją.

Gdyby jednak Galicja, ze względu na interes państwa, z interesów swoich ofiarę uczynić miała, to w takim razie stosunki weterynaryjne w Rumunji musiałyby w przyszłości z pomocą konwencji w ten sposób zostać uregulowane, iżby możliwość zawleczenia zarazy bydlęcej była wprost wykluczoną, a to tem bardziej, że na wypadek zarazy, w pierwszej linji Galicja była i będzie na niebezpieczeństwo narażoną.

Również leży to w interesie naszego rolnictwa, aby w Niemczech niemieckie cła różniczkowe dla rosyjskiego zboża i nadal obowiązywały, gdyż, jeśliby tam cła zbożowe i dla Rosji obniżono, wówczas korzyść, zapewniona przez traktaty, stałaby się niemal iluzoryczną, a konkurencja rosyjska na targach niemieckich dałaby się naszemu handlowi zbożowemu uczuć wielce dotkliwie.

Po rozpoznaniu — naturalnie w najogólniejszych jeno zarysach — zmian materjalnych, jakie przez traktaty handlowe wprowadzone zostały, należy teraz zapytać, czy te traktaty inaugurują nowy system w polityce cłowej? Zwolennicy szkoły manczesterskiej upatrywali w traktatach, po ogłoszeniu tychże, stanowczy zwrot do wolnohandlowej polityki cłowej, uważając go jako pierwszy krok do obalenia ceł ochronnych. Rachuby ich jednak są mylne, albowiem traktaty trwają wiernie przy zasadzie ceł ochronnych, a jedynem znaczniejszem ustępstwem i zbliżeniem się do zasady wolnego handlu, są cła zbożowe. Co się tyczy ceł przemysłowych, a zwłaszcza ceł ochronnych dla industrji tkackiej, która doznaje najsilniejszej ochrony, to zmiany obecne są tak nieznaczne, że nie dają żadnej zapowiedzi przeobrażenia systemu.

A zatem system pozostał ten sam, to jest system ceł ochronnych — tylko z tem ograniczeniem, że te cła ochronne wprowadzają *status quo*, na przeciąg lat 12, dla państw środkowej Europy, traktatami połączonych.

Na tem kończę krótki rozbiór traktatów handlowych — stanowiących bądź co bądź ważną epokę w austrjackiej polityce cłowej — powołując się na słowa, wypowiedziane przez dr. Bilińskiego, że mianowicie cały ten kompleks traktatów handlowych jest jednem z największych dzieł dzisiejszej sztuki państwowej i obecnej polityki ekonomicznej i że wiele jeszcze lat upłynie, zanim fakt tak doniosłego ekonomicznego i politycznego znaczenia, ponownie na porządku dziennym europejskiej dyskusji się znajdzie.

Nie był jednak ostatnim. Rubinstein pozostawił na zakończenie przepiękne dzieło, z drugiej doby chopinowskiej twórczości, ów osobliwy polonez, w którym jęcząca beznadziejność odbiera zupełnie śpiew prawej ręce i każe jej jedynie w jednostajnym rytmie wtórować głuchym i niskim tonom mogilnej żałoby. Ze wszystkich — ten właśnie polonez, mało znany i mało podziwiany, wywierał na mnie zawsze najgłębsze wrażenie, choć tamte inne słyszałem wielokrotnie w wykonaniu pierwszych pianistów, jak naprzykład Eugeniusza d'Alberta, Bülowa, Paderewskiego, Grünfelda, Stavenhagena lub Leszetyckiej. Jestem przekonany, iż po dzisiejszym koncercie każdy potwierdziłby moje zdanie bez wahania. — Z interesowanymi czytelnikami podzielić się tu muszę jeszcze pewnym bardzo ciekawym szczegółem w interpretowaniu tej kompozycji przez Rubinsteina. Oto w części ostatniej polonesu, która — jak zwykle u Chopina — odpowiada tematowaniu wstępnemu, wysunął artysta na pierwszy plan akompaniament wiolinu aż do zupełnego zgłuszenia głosu prowadzącego, nie zmieniając jednakowoż w niczem ani rytmu, ani siły uderzenia. Tylko śpiew żałobny słabł coraz bardziej, jak gdyby się oddalał; tony malały, stawały się coraz nieśmielsze, coraz jękliwsze — umilkły wreszcie bezpowrotnie.

Tak żegna się ze światem Antoni Rubinstein.

* * *

Następcy nie ma.

Ale czysty duch artyzmu może nie rozwieje się w nicość wraz z ostatniemi tonami mistrza — jak blask przelotnej gwiazdy w ciemnościach nocy; może komu u ramion rozwinie skrzydła i w natchnionych utworach na nowo rozświeci szarość powszedniego życia — i smutnej miernoty. Oby tym wybranym był Polak!

„Leon Płoszowski.“

Przeciw barbarzyństwu militarnemu.

Jak czytelnikom naszym już wiadomo, pojawił się w berlińskim organie partji socjalistycznej *Vorwaerts* rozkaz, wydany ubiegłego lata przez saskiego następcę tronu ks. Jerzego, jako komendanta XII. korpusu armji niemieckiej — w sprawie znęcania się podoficerów nad żołnierzami, a zwłaszcza rekrutami. Czy rozkaz jest autentyczny, trudno nam twierdzić, lub zaprzeczać; w każdym razie wywołał w Niemczech ogólną sensację. Rzekomo nosi rozkaz nr. 2611, II. b., a datowany był w Dreznie 8. czerwca 1891 r. Oto jego osnowa:

Długi szereg dochodzeń ze strony sądu wojennego, w sprawie znęcania się nad żołnierzami, wykazał jaskrawe nadużycia.

Z aktów przekonałem się, że gwałty i czynne zniewagi, popełniane na żołnierzach, nie były skutkiem chwilowego rozdrażnienia. Takie wypadki pociągnąćby musiały wprawdzie za sobą także kartę, lecz możnaby je przynajmniej zrozumieć, jako błąd temperamentu, lub wynik podniecenia.

Tymczasem znaczna część zniewag czynnych przedstawia się, jako wyrafinowane dręczenie, jako skutek zdziczenia, jakiego nie możnaby spodziewać się po materjale, tworzącym szeregi podoficerów i jakie wobec surowych w tym kierunku przepisów regulaminu służbowego, wynawałyby się wprost niemożliwem do wykonania. Te gwałty popełniano nieraz wobec świadków, którzy jednak nie raportowali o nich z obawy; i zdarzało się, że ofiary tego rozbestwienia w kilka miesięcy później stawały pod zarzutem tychże samych czynów. Źródła gwałtów wspomnianych nie można także odszukać w zdarzeniach służbowych. Akta wykazują częstokroć, że rekruci, a nawet starsi żołnierze bywają po kilkakroć w tygodniu, niekiedy nawet co dnia bici, że dostają czasem za jednym razem do pięćdziesięciu uderzeń, lub bywają zmuszani do wykonywania ćwiczeń, stanowiących istną torturę. Odnośni podoficerowie i frajtrzy zapominali się przytem niejednokrotnie do tego stopnia, że brali do pomocy przy wykonywaniu swego procederu prostych żołnierzy.

W dalszym ciągu rozkaz wylicza najjaskrawsze fakta takich gwałtów.

Świadczą one istotnie o zwyrodnieniu i zdziczeniu prawie patologicznem.

Słusznie podnosi też rozkaz hr. Jerzego, że takie postępowanie nie może obudzić ani zamiłowania do służby wojskowej, ani szacunku i zaufania podwładnych do przełożonych. Wojsko zamiast przeciwdziałać nurtowaniu prądów socjalnych, stanie się w takich warunkach rozsadnikiem socjalnej demokracji.

Rozkaz wyciąga z przytoczonych faktów wniosek, że przy wyborze materjału na podoficerów, nie zadawano sobie zbyt wielu trudów ze zbadaniem kwalifikacji kandydatów. Ludzie temperamentu gwałtownego, karani już poprzednio, winni być stanowczo usuwani od kompetowania o posady instruktorów.

Prawdziwa dyscyplina nie polega na nieludzkiej surowości i podstawą jej powinno być raczej pouczanie, indywidualizowanie, rozbudzanie pojęć honoru i obowiązku.

Wiele winy w tym kierunku ponoszą również oficerowie, o czem świadczą kary, jakie przeciw nim tak często zastosowywać przychodzi. Zły przykład z ich strony działa zaraźliwie na podoficerów i oto, jakie stąd w rezultacie skutki.

Jest rzeczą konieczną, kres położyć wreszcie tym niezdrowym stosunkom. Złych podoficerów należy bezwzględnie usuwać i kary z powodu znęcania się nad podwładnymi winne być podawane do ogólnej wiadomości, a rzeczą jest oficerów, dopilnować, by podoficerowie samowolnie żadnych kar nie wymierzali, by kierowali się poczuciem ludzkości i honoru

Nakoniec rozkaz z ubolewaniem podnosi, że komendanci w niektórych wypadkach, wbrew wszelkiej słuszności, stają w obronie oskarżonych a przeciwko ofiarom gwałtu. To być nie powinno; jest obowiązkiem oficera, zająć w takiej sprawie stanowisko zupełnie przedmiotowe.

W przeciwnym razie grozi rozkaz pociągnięciem winnych do surowej odpowiedzialności.

Z prowincji.

Tarnopol 30. stycznia. (*Nieporządki w gminie*). W grudniu 1889, a więc przed dwoma przeszło laty, przeprowadzono w mieście naszem wybory do rady miejskiej. Sądzićby można, że rada, która wtedy wybraną została, już dawno jest ukonstytuowana i że już dawno pracuje około podniesienia i rozwoju naszego miasta. Lecz niestety tak nie jest!

Dnia 31. grudnia 1889 odbyły się u nas wybory według nowej ustawy. Z rezultatu tychże wszyscy byli zadowoleni i czekali tylko chwili ukonstytuowania się rady. Wobec tego, że wybory przeprowadzono zupełnie prawomocnie, nie było powodu wnosić protestu. Lecz inaczej się na tę sprawę zapatrywały dwa indywidua, obaj chałatowcy, obaj kilkakrotnie już za różne zbrodnie karani, z których jeden zajmuje się faktorstwem, drugi zaś ciągnie zyski z pokątnego pisarstwa. Dwaj ci panowie nie znalazłszy się na liście wybranych, postanowili za każdą cenę wybory te obalić. Wnieśli więc p. Chaim i p. Srul protest do namiestnictwa, w którym starali się udowodnić, że kilku nowowybranych radnych nie są wybieralnymi. Protest ich, zupełnie bezpodstawny, został — jak się tego spodziewać należało — po kilku miesiącach odmownie załatwionym.

Jak wiadomo, w sprawach politycznych, specjalnie wyborów dotyczących, jest namiestnictwo drugą, a zarazem i ostatnią instancją. W powyższym więc wypadku zdawaćby się mogło, że po tem orzeczeniu namiestnictwa rada miejska nareszcie ukonstytuowaną zostanie, a to tem bardziej, iż p. namiestnik, przy sposobności pobytu swego w Tarnopolu, jak najenergiczniej wyraził swoje życzenie, aby sprawa ta ostatecznie załatwioną została.

Lecz w rzeczywistości znowu tak się nie stało. W międzyczasie wyłoniła się w radzie miejskiej partja, która postanowiła sobie zmienić dotychczasowego burmistrza. Nie naszą jest rzeczą sądzić tu o słuszności tego postanowienia — lecz zaznaczamy to jako fakt. Wyżej wymienieni dwaj protestowicze, po za którymi stanęły teraz osobistości, cieszące się ogólnym, i jak się dotychczas zdawało, zupełnie zasłużonym szacunkiem, osobistości, którym w ostatnim dopiero czasie zależeć zaczęło na zupełnem obaleniu, a względnie na przewleczeniu „ad calendas graecas“ ukonstytuowania nowej rady, rozpoczęły więc walkę na nowo i wniosły znowu protest zupełnie bezpodstawny do ministerstwa i pozew do najwyższego trybunału. Tak więc sprawa ta dla miasta naszego — pierwszorzędnej wagi — ugrzęzła we Wiedniu, a Tarnopol ciągle jeszcze ostatecznego rezultatu doczekać się nie może.

Jeśli już powyżej wymienione fakta dość wybitnie ilustrują nasze prawdziwie „tarnopolskie“ stosunki — tem jaskrawiej musi wystąpić fakt, że dawna rada, a więc tylko prowizorycznie sprawująca funkcje, jest zupełnie zdekompletowaną. Podług obowiązujących ustaw powinno w Tarnopolu zasiadać 36 radnych i 18 zastępców, a więc rada miejska powinna się składać z 54 członków. Ponieważ atoli w międzyczasie przez śmierć i inne nieprzewidziane wypadki, zmniejszył się kontyngens radnych wraz z zastępcami o 22 osób, naturalnem więc następstwem tego byłoby uzupełnić brakujących radnych; jednakże i to dotychczas się nie stało, gdyż przeciwko wynikowi wyborów uzupełniających wniesiony przed dwoma laty protest, nie został jeszcze załatwiony. Z tych więc powodów żadna ważniejsza sprawa — a jest ich mnóstwo — pod obradę, z powodu braku kompletu, przyjść nie może.

O ile takie stosunki przyczynić się mogą do podniesienia tego do niedawna trzeciorzędnego miasta w Galicji — nie potrzebujemy zdaje się komentować.. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, jak długo taki stan jeszcze trwać może?

Kałusz 29. stycznia. (*Strasznej zbrodni*) widownią była wieś Kamień w tut. powiecie. Oto włościanin Mikołaj Łatacz dnia 24. bm. będąc wieczorem w karczmie, dowiedział się, że żona jego ma stosunek z jego bratem. — Na wiadomość o tem wyszedł z karczmy i pognał do domu, gdzie wszcząwszy kłótnię ze żoną, siekierą rozbił głowę jej, jak również stryjowi swemu, który stanął w obronie nieszczęśliwej kobiety. Nie dość jednak na tem; gdy dziecko jego trzyletnie zawołało: „Tato, czemu mamę zabiłeś?“ — rozsiekał mu głowę siekierą.

Ujęto potem zbrodniarza i odstawiono do sądu. Zważywszy, że Mikołaj Łatacz znany był jako porządny i spokojny gospodarz — przypuszczać należy, że straszne te zbrodnie popełnił w stanie jakiegoś szału, czy obłędu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia p. Pawła Popiela — jak donosi *Czas* — zaszło w ostatnich dniach pewne pogorszenie. — Stan zdrowia królowej Elżbiety rumuńskiej, jak orzekli lekarze, nie rokuje długiego życia. Wobec niezwykłego rozstroju organizmu, wszelkie z ich strony wysiłki okazały się bezskuteczne. Carmen Sylva nie wie o grożącem jej niebezpieczeństwie, królowi jednak wyjawiono smutną prawdę. — Z Paryża donoszą, iż prof. rysunków i malarstwa w gimnazjum i szkole normalnej w Perpignan, p. Hyacynt Alchimowicz, w tych dniach za zasługi artystyczno-naukowe otrzymał od ministra oświaty palmę akademji *officier d'academie*. — P. Józef Kałkowski otrzymał w lwowskim instytucie dla weterynarji stopień lekarza weterynaryjnego.

Nekrologja. Jan Rawicz Galiński, żołnierz polski z r. 1831, emerytowany urzędnik fundacji Skarbkowskiej, zmarł — jak nam donoszą z tamtych stron dziś dopiero, choć to już parę tygodni minęło — w d. 10. stycznia br. w 82 r. życia, w Nestiukach obok Dunajowa, gdzie ostatnie lata swego pracowitego i zacnego żywota spędzał w domu synowskim. Była to typowa postać żołnierza polskiego w najlepszem tego słowa znaczeniu. Wyniosłej postaci, o rysach twarzy tak pięknych i szlachetnych, jak jeno skreślić je umiał Grottger w swoich studjach głów charakterystycznie polskich łączył śp. Jan G. serce gołębie z niezłomnym hartem duszy i prawością charakteru, które to cnoty istotnie znamionują z reguły tych ostatnich bohaterów naszych z pod Grochowa, Ostrołęki Stoczka itd. Że do ostatniego tchnienia był patrjotą gorącym, gotowym każdej chwili dla Ojczyzny do ofiar najcięższych, o tem zapewniać zbyteczne. Ilekroć zdarzyła się po temu sposobność, składał tego dowody liczne. W tym też duchu wychował synów, z których dwóch najstarszych walczyło dzielnie w szeregach powstańczych w r. 1863. Cześć pamięci jednego z ostatnich już ułanów Dwernickiego z pod Stoczka! *R. i. p.* — Zuzanna z Strzemboszów 1. v. hr. Frenelsowa, 2. v. hr. Ożarowska, urodzona w 1803 r., właścicielka dóbr w Złoczowskiem, niewiasta bardzo uczynna dla włościan, zmarła w tych dniach w majątku swoim Olszanicy. — W Łańcucie zmarł żołnierz wojsk polskich z r. 1831 Franciszek Ksawery Jaworski, rymarz. Służył on w batalionie wolnych strzelców w korpusie Karola Różyckiego. — Tadeusz Słomka, urzędnik kolei państwowej, zmarł w Krakowie w 40 r. życia. — Belgijski jenerał lejtenant i b. minister wojny, baron Chazal, zmarł nagle w Pau. Odegrał on ważną rolę w wojnie Belgijczyków przeciw Hollandji w 1830 roku. W r. 1832 odebrał Hollendrom ostatnią piędź ziemi belgijskiej: cytadelę w Antwerpji. Ministrem wojny był z przerwami przez lata długie i przeprowadził zasadę obwarowania Belgji, w czem dopomógł mu później jenerał Brialmont.

Kalendarz. Piątek (5.): Agaty P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 59.

Z życia towarzyskiego. W Kozicach pod Lwowem pobłogosławiony został związek małżeński między p. Franciszkiem Bartik, przemysłowcem i obywatelem m. Krakowa, a panną Michaliną Wołłowicz, oraz między p. Tadeuszem Hołobóg Boreckim, urzędnikiem krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, a panną Katarzyną Wołłowicz, córkami śp. Michała Bogorji Wołłowicza i Gabrjeli z Kostrowieckich, właścicieli dóbr Kozice.

W Kościele św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński dr. Józefa Łazarskiego, profesora uniwersytetu krak., z panną Anną Hankiewiczówną, córką p. Apoloniusza Hankiewicza, radcy krakowskiego sądu apelacyjnego.

Wczoraj o godz. 12. w południe odbył się w kościele katedralnym ślub panny Władysławy Koniarskiej, córki emigranta, z p. Albertem Lewińskim, kasjerem kolei państwowej we Lwowie.

Wiec russki. Nie podawaliśmy sprawozdania z wiecu russkiego, gdyż potrzebaby chyba polemizować z każdem słowem, wykazywać fałsz każdego zdania. Zresztą kto uważnie czytał Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, komu w pamięci są tak świetnie skreślone sceny obrad „towarzystwa kozackiego“ na majdanie — ten wyrobi sobie pojęcie o obrazie, jaki przedstawiała sala Domu narodnego. Szczególnie analogiczną jest scena, gdy to „towarzystwo“ wśród okrzyków „na pohybel Lachom — na pohybel'że im biłoruczykom“ wydało dekret śmierci na „zdrajców“ Barabasza i Tatarczucha — z tą tylko różnicą, że w sali Domu narodnego Barabasz zwał się Barwińskim, a Tatarczuch — Romańczukiem. Lachom było na pohybel! Role Czarnoty, Krzywonosa, Dzięgdzioły, Krzeczkowskiego spoczywały w wytrawnych dłoniach naszych moskalofilów — rolę „bat'ka“ Chmielnickiego odegrał p. Antoniewycz, którego nawet „bat'kiem“ tytułowano. Podobnie, jak Chmielnicki zapewniał o swej wierności dla „korola“, tak i p. Antoniewycz zapewniał o swej wierności dla dynastji... Obraz byłby zupełny, gdyby nie to, że na onegdajszem zebraniu brakło przedstawiciela Tuhaj Beja, który wzburzone „towarzystwo“ tak wyśmienicie umiał uspokoić.

Kostjumowy wieczorek odbył się w ubiegły poniedziałek w salach „Frohsinn'u“. Wzięła w nim udział znaczna liczba chętnych zabawy uczestników. Kostjumów wytwornych i gustownych, niekiedy nawet kosztownych, nie brakło. Panie oczywiście rej wiodły, lecz i mężczyźni nie mało przyczynili się oryginalnemi swemi kostjumami do ożywienia barwnogo obrazu zabawy.

Wieczorek rozpoczęto dwoma obrazami z żywych osób i humorystyczną deklamacją.

Kulminacyjnym jego punktem był „kör“, odtańczony z werwą i zapałem przez 8 par w kostjumach węgierskich, a dyrygowany i wyćwiczony przez zasłużonego członka „Frohsinn'u“, pana P., któremu też starano się trudy wynagrodzić istną burzą oklasków. Żałowano jedynie, że czarowne Madiarki i ogniści Madiarzy, mimo próśb usilnych, nie chcieli produkcyj powtórzyć.

Tańczono do białego rana.

Wojskowi i cywilni. Bardzo niechętnie tylko poruszamy sprawy drastyczne, te zwłaszcza, gdzie są wmięszani wojskowi, gdyż rozumiemy bardzo trudne często ich położenie. Niepodobna jednak nie zabrać głosu tam, gdzie broni poprostu nadużyto, gdzie dopuszczono się wprost przestępstwa, jeżeli nie cięższego gatunku zbrodni...

Od pewnego czasu zaczęły się sporadycznie pojawiać wypadki zatargów wojskowych z cywilnymi, a nawet ci pierwsi nadużywali broni w obec spokojnych obywateli. Taki fakt zdarzył się w Tarnowie, gdzie z drobnostki, skutkiem nietaktu oficera, przyszło do rozlewu krwi.

Na pewnym balu w Tarnowie, niejaki doktor B., człowiek powszechnie szanowany, potrącił przypadkowo kapitana strzelców, Pasternaka. Ten wyczekał chwilę, a gdy zastał dra B. w bocznym pokoju, znieważył go. Dr. B., stając w swojej obronie, rzucił się na kapitana, na którego wezwanie przybiegło wnet czterech oficerów. Ci rzucili się natychmiast na bezbronnego dra B. z pałaszami w ręku i pokaleczyli go ciężko!

Sądzimy, że odnośna komenda z całą ścisłością zarządzi dochodzenie i zastosuje do dotyczących najwyższe kary. Życie spokojnego obywatela nie może wisieć na końcu oficerskiego pałasza!

Przykład pociąga: tegoż bowiem wieczora w jednym ze szynków żołnierz rzucił się na wyrobnika i przebił go bagnetem, tak, że nieszczęśliwy skonał natychmiast. Piękna dyscyplina, ani słowa, w garnizonie tarnowskim!

Z innych miast prowincjonalnych dochodzą nas także wieści o zatargach, wszczynanych przez wojskowych. Na razie nie czynimy z tego użytku, spodziewając się, że władze wojskowe, w dobrze zrozumianym interesie armji, same zechcą usunąć te niewłaściwości.

O teatrze narodowym ruskim zamieścił *Kurjer stanisławowski* bardzo przychylnie napisany artykuł, w którym podniósł także między innemi, że „polska publiczność w przeważnej zawsze liczbie składa swój grosz przy kasie, w dowód życzliwości dla bratniego narodu.“ Wytykając strony ujemne, pisze *Kurjer stanisławowski* co następuje:

„Tem bardziej przykro nam skonstatować pewien beztakt w traktowaniu Polaków. Czytamy na afiszach, że w antraktach będą spiewy w języku ruskim, niemieckim i czeskim. Sześciu Czechów wykazuje u nas ostatnia konskrypcja i to są bądź dozorcy więźniów w domu karnym, bądź mieszkańcy, rozumiejący po polsku doskonale. Jako reklamę czytamy znowu, że sztuka taka a taka, graną była w „rządowym“ teatrze w Warszawie. Broń Boże — w warszawskim teatrze, albo w polskim teatrze w Warszawie!

Patrzymy na tańce narodowe, po kolei idące w kostjumach ludowych, ale mazur, odtańczony w krakowskim stroju, byłby obrazą majestatu członków teatru. Więc go tańczą kozacy.

Pamiętamy, że p. Biberowicz w okolicach, gęściej zamieszkałych przez russkich i prawosławnych, jak na Bukowinie, dając przedstawienia ruskie, odgrywać każe rolę lokai w języku polskim, dla przypodobania się moskalofilom.

Takie, choćby przemijające, wybryki w obec narodowości polskiej, a jawne nieusposobienie ku rzeczom polskim, któremi nie gardzą sceny pobratymców, teatry cudzoziemskie, a nawet rosyjskie, jest nie na miejscu. Wiemy przecież, że p. dyrektor Biberowicz dla interesu nie wahał się grywać choćby „Zemsty o mur graniczny“ hr. Fredry po polsku, jak np. w Monasterzyskach w oranżerji hr. Mołodeckiego — więc i gwałtu nie zadałby swemu uczuciu patrjotycznemu, zdobywając się na większą taktowność w obec naszych uczuć narodowych.“

Przytaczając te zarzuty *Kurjera Stanisł.* — w każdym razie bardzo poważne — oczekujemy ze strony pana Biberowicza, jako odpowiedzialnego kierownika narodowego teatru ruskiego, wyjaśnienia.

Samobójstwo. Dyonizy Mochnacki, inspektor kolei państwowych w Przemyślu, odebrał sobie życie przez powieszenie w poniedziałek dnia 1. b. m. o godzinie $1^1/_2$ po południu. Dyonizy Mochnacki popełnił samobójstwo w przystępie obłędu, gdyż od dłuższego już czasu był umysłowo chory.

Pomnik na grobie Mikołaja Zyblikiewicza na cmentarzu krakowskim jest już zupełnie ukończony i dnia 28. z. m. odebrała go komisja, złożona z radcy miejskiego p. Knausa i dyrektora budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowskiego. Pomnik wykonany jest przez rzeźbiarzy pp. Błotnickiego i Kuleszę, według planów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Idjotyzm moskiewski Wystawiania i sprzedaży portretów ks. arcybiskupa Stablewskiego — jak donosi korespondent *Moskowskich Wiedomosti* — zakazała jak najsurowiej policja warszawska wszystkim księgarzom i właścicielom handlów artystycznych.

Wydaleni. Departament policji rosyjskiej wydalił 73 poddanych zagranicznych, z zabronieniem powrotu w granice carstwa i Królestwa, a mianowicie: 7 pruskich poddanych, między którymi są: Michał Kozłowski 61 lat, Jan Bolesław Szumcki 70, z żoną 5 synami, Jan Zgorzelski 38, Jan Bodzianowski 7?, Szymon Piotrowski 64, Paweł Basiński 39, Feliks Skolski 26 lat; 28 austrjackich poddanych, między którymi znajdują się: Stefan Rychlak 27 lat, Adam Wróblewski 21, Stanisław Szpakowski 52 i Władysław Gromnicki 20 lat; 11 tureckich, 3 perskich, rumuńskich, 1 mołdawskiego i 1 włoskiego poddanego.

Rehabilitacja. Ofiary osobistej mściwości i przemocy b. kanclerza Niemiec, księcia lauenburskiego, zaczynają oddychać swobodniej i zyskują coraz częściej wynagrodzenie za doznane krzywdy. Między innymi uzyskał obecnie niejaki [illegible] von Diest-Caber zadośćuczynienie za haniebne pozbawienie go w r. 1874 stopnia porucznika obrony kraj. na wyraźne żądanie wszechwładnego wówczas kanclerza. Stało się to za napisaną przez niego broszurę, w której wykazywał kanclerzowi różne nadużycia władzy na własną korzyść. Obecnie, na prośbę, podaną przez pokrzywdzonego, cesarz Wilhelm II. zniósł rozporządzenie poprzednie i przywrócił mu utracony stopień oficerski.

Samobójstwo przez wybuch dynamitu. Aleje na placu Karola w Pradze były temi dniami, o południowej godzinie, widownią strasznego zdarzenia. Nieznany młody człowiek — o ile wnosić można z poszarpanego ubrania, robotnik górniczy — odebrał sobie życie w ten sposób, że — jak to przypuszczają — włożył do ust patron dynamitowy i lont tegoż podpalił zapałką. W okamgnieniu nastąpił przeraźliwy huk i ciało nieszczęsnego, literalnie podarte na sztuki, ku straszliwemu przerażeniu przechodniów, opadło po chwili ze znacznej wysokości na ziemię. Prawdziwem jeszcze było szczęściem, że nikt z przechodniów nie poniósł szwanku skutkiem eksplozji. Jakkolwiek te aleje bywają o tej porze dość silnie przez publiczność nawidzane.

Import tartego drzewa z zagranicy do Rosji, bez opłaty cła, został — jak donoszą z Petersburga — do końca marca br. przyzwolony. Ustępstwo to wyjdzie o tyle na korzyść austrjackim tartakom, że teraz właśnie idą olbrzymie partje desek, klocków itd. przez Odessę do Batumu.

Konduktor kolejowy mordercą. Z Petersburga donoszą, że na przestrzeni kolejowej Libawa-Romny, konduktor Tobolka zamordował w wagonie i obrabował jakiegoś podróżnego. Zbrodniarza, który się już przyznał do winy, osadzono w więzieniu.

Wyzyskiwacze. Przed pół rokiem wykryto w Czerniowcach szajkę denuncjantów, która pod rzekomą protekcją władz skarbowych wyłudzała okup od właścicieli gorzelń na Bukowinie, grożąc fałszywemi donosami. Szajka ta nazywała siebie „konfidentami dyrekcji skarbu“. Skutkiem polecenia ministra skarbu, zarządzono dochodzenie urzędowe, a wynikiem tego było aresztowanie kilku indywiduów pod zarzutem, iż dopuszczały się zbrodni wymuszenia, nadużywając zaufania władz skarbowych. Aresztowanych odesłano natychmiast do Wiednia i tam przeprowadzono przeciw nim rozprawę karną w sądzie krajowym. Jako zastępcy poszkodowanych właścicieli gorzelń, występowali adwokaci czerniowieccy: dr. Grabscheid i dr. Brecher. Trybunał po całodziennej rozprawie uznał wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni wymuszania i zasądził: Scheflera na 18 miesięcy, Teichera na 12 miesięcy, Tellera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a nadto wieśniaka Florę na 3 miesiące za zbrodnię oszustwa.

Liryk samobójcą. Antero de Quental, największy współczesny liryk portugalski, odebrał sobie w San Miguel życie na wyspach Azorskich, w 48 roku życia. Pobudką do tego było, że Quental cierpiał na chorobę mózgową, na którą nie było już lekarstwa. Zwano go Heinem portugalskim. Od czasów Kamoënsa nikt nie pisał tak klasycznym językiem, jak nieboszczyk. Już to trzeci poeta portugalski w roku zeszłym zeszedł ze świata samobójczą śmiercią.

Modne kwiaty. Najnowsza moda w Paryżu wprowadziła w użycie „zielone“ goździki i „fijołkowe“ kamelje, kwiaty naturalne, farbowane jednak przy zachowaniu ich świeżości i woni. Dyrektor chemicznego laboratorjum paryskiego przypadkiem wpadł na sposób owego farbowania kwiatów i wynalazek swój wyzyskał natychmiast. Kwiaty zanurza się w barwniku, który zwolna przesiąka w nie i osadza się w tkance.

Projekt wykładów języka perskiego i tureckiego w warszawskiej szkole handlowej — o którym donosił *Kurj. Warsz.* — został, według tegoż pisma, zaniechany.

Kara za obelżenie telefonistki. Za obrazę telefonistki sądy berlińskie skazały kupca Gustawa Willisch'a na 75 marek kary. Obwiniony bowiem zwymyślał telefonistkę grubjańskiemi słowy za to, że niezbyt spiesznie połączyła jego aparat ze wskazanym adresem. Ponieważ dwie koleżanki pokrzywdzonej zaświadczyły, że ta ostatnia spełniła swój obowiązek według możności, przeto sąd uznał winę Willischa za dowiedzioną. W motywach wyroku umieszczono objaśnienie, że telefonistki, jako spełniające zadanie trudne i żmudne, powinne się cieszyć szczególną opieką prawa.

Portjerzy kościelni. Pisma wiedeńskie donoszą, że zdarzone ostatniemi czasy samobójstwo pewnego młodego człowieka w tamtejszej katedrze św. Szczepana, skłoniło władzę kompetentną do ustanowienia portjerów, których obowiązkiem będzie, czuwać nad porządkiem wewnątrz świątyni. Przybrani w odpowiedni uniform, z laską w ręku, krążyć będą po nawie i kaplicach naprzemian bez przerwy. Portjerzy tego rodzaju istnieją już oddawna w kościołach francuskich.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał w niedzielę z rana do Buska, dokąd udali się także marszałek krajowy ks. Sanguszko, tudzież głównodowodzący, komendant korpusu ks. Windisch-Graetz, zaproszeni przez namiestnika, ażeby wziąć udział w polowaniu, które potrwa trzy dni. — Hr. Józef Potocki, wyjechał onegdaj z Wiednia do Stambułu.

† **Dr. Grzegorz Ziembicki**, żołnierz 2. pułku strzelców Wielk. Ks. Warszawskiego w roku 1831, lekarz szpitali wojennych w roku 1831, b. poseł na Sejm krajowy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się w piątek 5. bm.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Feliksa Kordecka, żona właściciela apteki w Grybowie, w 36 roku życia; Józef Gelb, przeżywszy lat 31 i Hieronim Petrasiewicz, utalentowany muzyk, w 39 roku życia.

(*m.*) **Piknik lekarski** Po kilkuletniej przerwie, wystąpili onegdaj znowu lekarze w zwartych szeregach — młodsi, starsi, a nawet najstarsi — na sali balowej. Zamiast wspaniałego balu urządzono piknik, który jednakże jak to przewidywaliśmy, miał wszel

kie cechy najbardziej eleganckiego balu. Wszystko, co tylko Lwów ma pięknego, uroczego, przystojnego, elektryzującego — mówimy oczywiście o mężatkach i pannach — było onegdaj reprezentowanem w pokaźnej liczbie w kasynie miejskiem. To też śmiało możemy powiedzieć, że eskulapowie lwowscy rozpoczęli na serjo tegoroczny karnawał, dotychczas jakoś bardzo leniwie się wlokący. Tańczyli więc z zapałem i lekarze wszech nauk lekarskich i specjaliści od serca, nerwów i gardła, posiłkując się licznym zastępem adeptów prawa i jednoroczniaków ochotników konnych i pieszych. Do pierwszego kadryla, prowadzonego z szykiem przez dr. Stahlbergera i Godlewskiego, stanęło 84 par, a w ostatniej figurze można było doskonale podziwiać wspaniałe toalety pań — wcale nie piknikowe, lecz w całem tego słowa znaczeniu balowe. [illegible] prawdzie to niepięknie zdradzać tajemnice „dam", musimy jednak podnieść, że toalety wykonane przez nasze lwowskie koleżanki Wertha, nie ustępowały wcale tak pod względem wybrednego gustu, jak i elegancji — toaletom wiedeńskim. Różnicę mogły chyba tylko zauważyć same właścicielki... Do powodzenia pikniku przyczynić się może w znacznej części także kolacja i obficie zaopatrzony bufet — a komitet lekarski zrobił w tym kierunku, co tylko było w jego mocy. Kolacja była wspaniała — w bufecie t. z. zimnym, umieszczonym w małej sali, chwalono koniak, wino i chłodniki.

Zamiast spisu uczestników zabawy, notujemy krótko, że na pikniku nie brakło nikogo, kto lubi bawić się i tańczyć. Nie brakło więc ani piękności lwowskiej, które tańczyły do białego dnia.

Do tańca przygrywała muzyka wojskowa, a do kotyljona wydobyli ogrodnicy nasi najpiękniejsze kwiaty ze swych oranżeryj, uzupełniając bukiety prześlicznemi okazami róż i kamelji, sprowadzonych wprost z Włoch. Spodziewamy się, że starzy kawalerowie na swój piknik (6. bm.) sprowadzą kwiaty dla swoich dam, już nietylko z Włoch, ale aż z Hiszpanji lub wysp Kanaryjskich.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Kazimierza Bruchnalskiego kierownikiem zawodowej szkoły w charakterze urzędnika państwowego w IX. klasie rangi i pozostawił mu nadal kierownictwo zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach; Jana Nadhernego nauczycielem zawodowej szkoły w charakterze urzędnika państwowego w X. klasie rangi przy szkole zawodowej ślusarskiej w Świątnikach.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie Wawrzyńca Jacka auskultantem dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Nowickiego z Czarnokoniec wielkich stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółce nad Zbruczem, Józefa Dudziaka stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Mszanie górnej, Józefa Puszkara z Domaszowa stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Wulce mazowieckiej, Konstancję Werecką stałą nauczycielką dwuklasowej szkoły etatowej w Frysztaku.

Żona oskarżyła własnego męża Pawła Wierzbowskiego o pobicie i skaleczenie dziecka. Wierzbowski targnął się na dziecko w stanie pijanym.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 2·1°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa — 1·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około + 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad: deszcz nieznaczny.

Korespondencja redakcji. *Pan F. w Brodach*: Podobne suche wyliczanie całego szeregu amatorów i amatorek wywołuje efekt wprost komiczny. To jedyny powód.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 5. b. m. prof. dr. Józef Szpilman wygłosi odczyt, połączony z demonstracją bakteryj za pomocą przyrządu projekcyjnego. Prelegent objaśni budowę i rozwój bakteryj, znaczenie tychże w przyrodzie i wpływ ich na ustrój ludzki. Wstęp wolny dla członków Koła, ich rodzin i dla osób przez członków Koła poleconych. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę, dnia 7. lutego rb. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją p. Rudolfa Schwarza trzeci koncert. Program: 1. A. Dworak: Serenada (e-dur) op. 22. na orkiestrę smyczkową: a) Moderato, b) Tempo di Valse, c) Scherzo, d) Laighetto, e) Finale; 2. St. Niewiadomski: Kolędy w opracowaniu na głosy solowe, chór i orkiestrę: a) „Bóg się rodzi" i „Wśród nocnej ciszy" chór mięszany i solo tenorowe (p. M. Lewicki), b) „A cóż z tą dzieciną", kwartet męski, c) „Lulaj że Jezuniu", solo sopranowe (p. Z. Wołoszczakowa), d) „Gdy się Chrystus rodzi", chór mięszany, e) „Jezus malusieńki", solo barytonowe (p. T. Borkowski), f) „W dzień Bożego narodzenia", chór mięszany; 3. W. A. Mozart: Symfonia (c-dur) z fugą końcową: a) Allegro vivace, b) Andante cantabile, c) Allegretto, d) Allegro molto. — Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe, koniec przed drugą.

Dla uniknienia niedogodności zostały zaprowadzone na koncertach towarzystwa miejsca numerowane, po które członkowie wcześniej się zgłosić zechcą. — Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Odezwa! Od dawna nie trapiło widmo głodu i zimna tak srodze biedną ludność naszego miasta jak obecnie. Wie o tem najlepiej komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, delegowany z ramienia tow. św. Wincentego á Paulo, a znany dobrze szan. publiczności, bo rok rocznie z nadejściem pory zimowej wyciąga błagalne dłonie w imieniu setek głodnych i zziębniętych, odwołując się do serc litościwych. A choć podwoja swe usiłowania, gdyż był z góry przygotowany do kampanji groźniejszej od minionych — jednak ręce omdlewają od nawału pracy, tak z każdym dniem rośnie potrzeba, zgłasza się coraz większa rzesza ust zgłodniałych.

Nawałowi pracy dotrzymuje kroku rzecz nieodłączna, to jest brak funduszów, co zniewala komitet do umieszczenia niniejszej prośby o łaskawe datki na cel tak humanitarny. Odezwa do składek na głodne dzieci szkolne poruszyła serc tysiące, datki posypały się obficie, zaradziło się z Bożą pomocą jednej naglącej potrzebie. Lecz pytamy się, gdy dzieci szkolne nie głodne, mamy o ich rodzicach nieszczęśliwych zapominać? A drobne dzieci, nie chodzące do szkoły, a matki wygłodniałe, czyż nie zasługują w równej mierze na naszą litość?

Ufni w skuteczność niniejszej prośby, ośmielamy się podać do publicznej wiadomości, że przy dziennym rozdawnictwie 500 porcyj ciepłej zupy i tyleż chleba, którego koszta zł. 22·50 co dzień wynoszą, wydaliśmy od dnia 15. grudnia 1891 do dziś ogółem porcyj 20.428 zupy i tyleż chleba.

Gdy na pokrycie wydatków tak pokaźnych, dotychczas ze składek jedynie zł. 35[illegible]

mitet byłby zmuszony zamknąć rozdawnictwo ciepłej zupy wcześniej, gdyby nie nadzieja na szlachetne, a wobec gorzkich łez niedoli, prawie nigdy nie wysychające źródło ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmje handel J. Drexlera, plac Kapitulny l. 2. Od dnia 23. do 30. stycznia złożyli pp.: Kowalski zł. 5, O. J. 1, ks. kanonik Szymonowicz 15, ks. kanonik Zabłocki 5, N. N. 1, ks. kanonik Stańkowski 5.

Rozdano od dnia 23. do 30. stycznia 2100 porcyj zupy, 2100 porcyj chleba. Lwów dnia 31. stycznia 1892. Z komitetu rozdawnictwa zupy rumfordzkiej.

Towarzystwo strzeleckie przypomina członkom swoim, że dziś w piątek odbędzie się na strzelnicy miejskiej zebranie towarzyskie.

Z komitetu balu na rzecz kuchni ludowych i głodnych dzieci, proszeni jesteśmy o zanotowanie, że sesja odbędzie się nie o godzinie 3, ale o godzinie 5 w pałacu namiestnikowskim. Zmiana ta spowodowana została pogrzebem śp. Grzegorza Ziembickiego.

Wystawa azjatycka zbiorów ks. Pawła Sapiehy, otwartą zostanie dla publiczności w sobotę dnia 6. lutego.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową w piątek popołudniu do sali towarzystwa; mianowicie członków orkiestry amatorskiej na godzinę pół do czwartej, zaś chór mięszany na godzinę piątą.

Stowarzyszenie rękodzielników brodzkich „Gwiazda" urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 7. bm. w sali Towarzystwa muzycznego na dochód funduszu stowarzyszenia. Rozpocznie: „Żywy nieboszczyk", krotochwila w 1. akcie G. Belly, przekład Adolfa Walewskiego, nastąpi w języku ruskim „Djabeł w beczce", operetka w 1. akcie, zakończy „Werbel domowy", obraz ludowy ze śpiewami w 1. akcie K. Gregorowicza.

Po przedstawieniu odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda" wieczorek wełniany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Kupiec wenecki", komedja w 4. aktach Szekspira; jutro w sobotę „Romeo i Julja", opera w 5. aktach Gounod'a. Występ gościnny pani Jadwigi Camillowej i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Z teatru. Dziś przedstawiona będzie na scenie naszej słynna komedja Szekspira „Kupiec wenecki" w następującej w głównych rolach obsadzie: Szyllok p. Fiszer — Porcja p. Stachowicz — Jessyka p. Kwiecińska — Lorenzo p. Kwieciński — Antonio p. Zboiński — Gracjano p. Trapszo — Bassanjo p. Hierowski — Książę p. Zawadzki — Neryssa p. Sznage.

„Świat". W najświeższym zeszycie *Świata* ilustrowanego — mówiąc nawiasem — bardzo bogatego, tak pod względem rycinowym, jak literackim — zwracają przedewszystkiem na siebie uwagę dwie podobizny dwóch karykatur największego z poetów polskich, A. Mickiewicza. Jedna z nich jest angielską, druga francuską. Artykuł p. Leopolda Méyeta, który historję tych ciekawych rysunków omawia, zapewnia, iż są jedynemi, jakie kiedykolwiek się ukazały. Oprócz tej *great atraction*, zeszyt naszej galicyjskiej ilustracji, tak słusznie wysoce za granicą cenionej, mieści w sobie ładny obrazek rodzajowy J. Wodzińskiego, wspaniały rysunek Juljusza Kossaka i doskonałą reprodukcję obrazu syna tego ostatniego Wojciecha Kossaka, wyobrażającego szarżę czerkiesów moskiewskich na bezbronną ludność warszawską w dniu 18. kwietnia 1861 roku. Oryginał tego dzieła, wystawiony przed kilku tygodniami w naszym salonie sztuk pięknych, budził powszechne zajęcie. W dziale literackim Nr. 3. *Świata*, przy ślicznej powieści Klemensa Junoszy, oraz doskonałych artukułów krytycznych Piotra Chmielowskiego i Walerji Marrené, zwraca na siebie uwagę „Podróż Polaka z Wenecji do Rzymu w 1644 roku" z pyłów bibliotecznych, zasuwających nieznany rękopis, przez Ferdynanda Bostla wydobyta, tudzież kronika polityczno-społeczna Nerosa pod tytułem: „Prądy i ludzie", dowcipnie poruszająca bieżące sprawy i przyozdobiona mnóstwem portretów. W pośród nich, z najbliższych nam, spostrzegamy wizerunki: Apolinarego Jaworskiego, czcigodnego prezesa Koła polskiego w Wiedniu, Augustowej hr. Potockiej i dr. L. Bilińskiego. W dwóch dodatkach udatnie rozwijają się: interesująca powieść W. Marrenowej i bardzo ciekawe opowiadanie Kajetana Kraszewskiego.

„Prawnik", wychodzący we Lwowie pod redakcją adwokata dr. Ig. Czemeryńskiego już rok XXIII., jako jedyny w kraju tygodnik prawniczy, poświęcony w pierwszym rzędzie praktyce sądowej i administracyjnej, w numerach 1 do 5 za styczeń br., zawiera: artykuły wstępne: O idealnej konkurencji przekroczeń z §§. 496 i 431 kod. kar., nap. Fr. Lewiński. — Uwagi nad §. 19 ces. rozp. z 16. listopada 1858 r. dz. pp. 213, nap. dr. Rawicz — Właściciel zaprzęgu a woźnica, do §§ 431 i 430 kk., nap. Hugo Garus. — Sądownictwo: System, przegląd judykatury najw. tryb. sąd. Darowizna na wypadek śmierci. Praktyka sądowa: Orzeczenia cywilno i karno sądowe, zasady orzeczeń najw. tryb. sąd. i kasac.: z prawa karnego, w postępowaniu spadkowem. Korespondencja. Ustawy i rozp. sądowe. — Administracja: Judykatura tryb. administr., o prawie swojszczyzny. Praktyka administracyjna: orzeczenia trybunału państwa, tryb. administr., ministerjalne; zasady orzeczeń władz centralnych: w sprawach wyznaniowych, szkolnych, w postęp. przed władzami admin. w ogóle, w spr. przemysłowych. Ust. i rozp. administr. — Stowarzyszenia: Lwowskie Towarz. prawnicze; Kółko prawnicze w Dolinie. — Wiadomości drobne, wiad. urzędowe. — Odcinek: Kilka kwiatków fiskalizmu, zebranych na niwie galic. Serja III (przez *N.*) — Wiadomości literackie, podał Hibl. — Prenumerata (z przesyłką poczt.) wynosi: rocznie 6·60, półrocznie 3·30, kwartalnie 1·65. Redakcja i administracja we Lwowie ul. Kopernika l. 12, telefonu nr. 59.

Humoryści. *Illustrirte Zeitung* zamieściła bardzo zajmującą grupę portretów stałych rysowników głośnego na cały świat pisma humorystycznego, wychodzącego w Monachjum, pod tytułem *Fliegende Blätter*. Najbardziej zwraca uwagę myślące oblicze najcelniejszego z pomiędzy tych artystów Oberländera, który w swych szkicach przez 30 lat odtworzył całe życie społeczne, towarzyskie, domowe i umysłowe Niemiec współczesnych. Oberländer do swych rysunków dodaje również i tekst własnego pióra.

Z wystawy Sztuk pięknych. Dowiadujemy się, iż obrazy Siemiradzkiego pozostaną w naszym salonie zaledwie jeszcze 10 dni, poczem wysłane będą do Krakowa. W tych dniach wystawiono następujące nowości: Boznańskiej wielkie płótno „W oranżerji", Borkowskiego „Odprawa", Biernackiej „Portrety trzech sióstr", Grabińskiego „Dwa krajobrazy", Janowskiego „Danae", Kaczora-Batowskiego „Kreolka i [illegible]inka", Koehlera „Portret pastelowy pani dr. O.", Łozińskiego „Przy kolebce", panny Pająkówny „Nad książką" i „W mojej pracowni", Piechowskiego „Cztery pory roku", Stasiaka dwa płótna „Deportowani" i „Na stanowisku". Wreszcie większych rozmiarów dzieło Tetmajera „Rodzina włościańska".

Do działu akwarel, znajdujących się na wystawie, nadesłał p. Augustynowicz „Z apartamentu p. Ł."

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 6. bm. odczyt doktora p. Teodora Jendla. Szanowny prelegent będzie mówił „o historji w dziejach i sztuce".

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 2. z lutego rb. Treść: Baczność „Sokoły"! Fizjologja ruchu (c. d.); Ćwiczenia na II. zjeździe wszechsokolim w Pradze r. 1891 (dok.); Ćwiczenia na drążku (c. d.); Projekt ćwiczeń wolnych; Szkic boiska dla ćwiczeń gimnastycznych jubileuszowych we Lwowie; Uroczystość jubileuszowa; Wynik konkursu; Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 31. stycznia b. r. stan obiegu banknotów 421,996.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23. stycznia b. r. o 435.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,5 8 000, zwiększył się przeto o 154.000, portfel zawierał 155,607.000, zwiększył się przeto o 763.000, lombard zawierał 25,608.000, przeto zmniejszył się o 85,000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 36,095.000, zmniejszyła się przeto o 1,140.000.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1892 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 9,185.300, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,522 200. 4½% listów hipot. zł. 7,597.300. Łącznie zł. 29,304.800. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,111.250.

Przegląd polityczny.

* Nominacją kardynała Ledochowskiego prefektem propagandy, zamanifestował Leon XIII — jak zapewnia rzymski korespondent *Czasu* — nietylko uznanie swe dla zasług, charakteru i wyższych zdolności naszego czcigodnego ks. kardynała, ale stawiając na tak wysokiem stanowisku (o prefekcie propagandy mówi się w Rzymie, że jest *Papa rosso*) Polaka, chciał i ze swej strony zatwierdzić, co już i inni panujący podnosić zaczęli, że przeszła era niedowierzania Polakom i posądzania ich zawsze i we wszystkiem o dążność przewrotu. Już 22 z. m. ks. kardynał sekretarz stanu oznajmił był ks. kardynałowi Ledóchowskiemu, że papież pragnie go postawić na czele instytucji kościelnej, która ¾ całego świata ma pod swoją jurysdykcją. Przezacny nasz ks. kardynał, znając dobrze ważność i odpowiedzialność nowego urzędu, napisał piękny list do papieża, wypraszając się od prefektury, a popierać miał swą prośbę nietylko wiekiem i brakiem sił, ale i względami natury politycznej. Otóż w parę dni potem, gdy wraz z ks. kardynałem sekretarzem stanu był u papieża, usłyszał od Ojca św., że właśnie ten list kardynała jeszcze więcej Ojca św. w postanowieniu utrzymuje, bo tak pisać może tylko *un uomo di Dio*.

* Plener — jak donoszą z Wiednia — zdecydował się ostatecznie nie starać się o żaden urząd państwowy ze względu na dotychczas niepewne stanowisko lewicy. Koła parlamentarne uważają, iż postanowienie Plenera spowodowane zostało głównie tem, że prezydentura najwyższej wspólnej izby obrachunkowej, którą mógł otrzymać w razie propozycji ze strony Kalnoky'ego, jako prezydenta ministrów wspólnych, zmusiłaby go do złożenia mandatu poselskiego, albowiem prezydent wspólnej izby obrachunkowej nie mógłby być ani deputowanym austrjackim, ani węgierskim. Obecne postanowienie Plenera nie przesądza jednak o przyszłości. Prezydent izby obrachunkowej ma godność i płacę ministra, ale pod względem politycznym nie ma wpływu i znaczenia.

* Rzymski korespondent dziennika *Paris* miał rozmowę z pewnym kardynałem od którego miał się dowiedzieć, że wkrótce ukaże się inspirowana przez papieża broszura pod tytułem: „Prawa i obowiązki", celem wykazania, że papież dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, skłonnym jest do pojednawczej polityki w stosunku do republiki francuskiej. Według tej samej informacji list Leona XIII. do arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda, ma być ogłoszony niebawem po zebraniu się parlamentu francuskiego.

* *Epoca* madrycka oświadcza, iż nieuzasadnionem jest doniesienie niektórych dzienników o przystąpieniu Hiszpanji do trójprzymierza.

* *Politik* przemawia znowu za porozumieniem się Młodoczechów z Staroczechami, żąda jednak, aby Młodoczesi odstąpili Staroczechom pewną liczbę mandatów, co niewątpliwie u Młodoczechów natrafi na stanowczy opór.

* Carowa, która, jak się obecnie pokazuje, była niebezpiecznie chorą, ma się znacznie lepiej, chociaż cierpienia nerwowe ciągle się jeszcze ponawiają.

* Jako objaw agitacji wyborczej angielskiego stronnictwa liberalnego, zaznaczyć należy artykuł Herberta Gladstone'a, zamieszczony pod tytułem: „Stronnictwo liberalne i kwestja robotnicza", w *Abermale Review*. Autor usiłuje w pracy swojej dowieść, że stronnictwo robotnicze postąpiłoby w duchu przeciwników swoich, gdyby podczas przyszłych wyborów przyjęło względem stronnictwa liberalnego postawę nieprzyjazną. Utworzenie osobnego stronnictwa robotniczego jest pod względem praktycznym secesją w obozie liberalnym. Zdaniem Herberta Gladstone'a, większa część przewódców robotniczych zbyt nisko ocenia wielką siłę stronnictwa zachowawczego. Przed 1832 rokiem, lubo wskutek ograniczonego prawa wyborczego pod względem politycznym potężne, było słabe pod względem liczby. Prawodawstwo w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat, usuwając wiele nadużyć, zjednało zachowawcom mnóstwo zwolenników. Połączone stronnictwa liberalne i robotnicze zaledwo miały dość siły, ażeby w ciągu ostatnich 25 lat zapewnić istnienie rządowi liberalnemu przez połowę tego perjodu czasu. Rzeczą jest tedy naturalną, że stronnictwo liberalne nie mogłoby wytrzymać większej jeszcze secesji. Ubytek głosów robotniczych pociągnąłby za sobą z konieczności do reszty ten skutek, że torysowie pozostaliby dłużej u steru rządu.

* Dymisja rosyjskiego ministra komunikacji Hübbeneta znajduje się w związku z nędzą głodową, w Rosji panującą. Nędza ta wykazała liczne braki administracji rosyjskiej, między innemi także wadliwą administrację kolei żelaznych. Wykryto przy tej sposobności rozmaite nieporządki na kolejach, okazało się bowiem, że nie było dostatecznej ilości wagonów dla transportu zboża, przeznaczonego dla włościan w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, i w ogóle organizacja transportu była jak najgorsza. W składach dworców kolejowych leżą miljony pudów zboża i mąki, które od dawna już powinny być dostarczone na przeznaczone miejsce. Minister Hübbenet kilkakrotnie już zwracał na to uwagę zarządów kolejowych, ale napomnienia ministra żadnego nie odniosły skutku. Rząd posłał wreszcie komisarza w osobie pułkownika Wendricha do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem, aby przyspieszyć transport zboża, lecz dotychczas organizacji nie polepszono. Okoliczności te stały się przyczyną dymisji Hübbeneta, lecz nie on właściwie jest winnym, ale cały system niedołężnej gospodarki rosyjskiej. Hübbenet jest tylko kozłem ofiarnym całego systemu.

* Według *Köln. Ztg.* ostatni termin oczyszczenia miasta Moskwy z żydów, upływa w połowie sierpnia, i nie ma żadnej nadziei, aby termin ten przedłużono.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 4. lutego. (*Z izby posłów*) Ku końcowi wczorajszego posiedzenia izby domagał się p. Lueger, w formie nagłego wniosku, aby rząd przedłożył izbie karno sądowe akta śledcze co do paniki giełdowej z 14. listopada z. r. izby ta izba mogła nabrać przekonania, że posłowie nie byli w tej aferze winowajcami. Nagłość tego wniosku uchwalono jednogłośnie, a wniosek sam przydzielony będzie komisji, która zostanie wybraną.

Wiedeń 4. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister rolnictwa projekt ustawy o nabyciu dóbr Nadwórny przez skarb państwa.

W dalszym ciągu wrócono do debaty nad ustawą o podatku giełdowym.

Po przemówieniu mowcy jeneralnego przeciw ustawie Kramarza, zabrał głos, jako mowca jeneralny za ustawą poseł Lewicki. Mowca imieniem Koła polskiego czyni zarzut rządowi, że w sprawie tak ważnego podatku nie wystąpił z inicjatywą. Dalej podniósł mowca, że agitacja ludowa przeciw giełdzie trwa od roku 1873. Podatkowo-polityczne uzasadnienie projektu tkwi w tem, że akta nabycia, które wyłamują się z pod podatku bezpośredniego i podatku konsumcyjnego, podpadają pod ten podatek.

Nakoniec zastrzega się mowca przeciw temu, jakoby widział w projekcie gromozwód agitacji skierowanej przeciw giełdzie. Uważa on go za pierwszy krok do dalszego opodatkowania giełdy. Mowę przyjęto oklaskami.

Zabiera głos Biliński, jako referent. Polemizuje on z mowcami strony przeciwnej i oświadcza, że chcą oni, by projekt żadnego nie poruszał podatku giełdowego, a on uważa to właśnie za główną treść przedłożenia.

Po Schlesingerze przemawiał minister Steinbach, zapewniając, że rząd ze stanowiska podatkowo-politycznego i fiskalnego nie ma nic projektowi do zarzucenia.

Przemawiają jeszcze posłowie Hulitz i Slavik.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. lutego. Schmeykal konferował wczoraj przed południem z Taaffem i Schönbornem, poczem odbyła się rada ministerjalna.

Berlin 4. lutego. *Hambur. Nachr.* wyrażają wielkie oburzenie z tego powodu, iż w teatrze polskim w Poznaniu, gdy przedstawiano znany dramat Sudermanna „Honor", zmieniono nazwisko stolarza opoja „Michalsky'ego" na „Otto Schönhausen", co zdaniem tego pisma, jest aluzją wyraźną do Bismarka.

Pomimo wszystkich starań i zabiegów, iżby w kwestji szkolnej jakikolwiek kompromis osiągnąć można, sprawa nie postępuje ani na krok i prawdopodobnie przesilenie gabinetowe będzie nieuniknione. Sytuacja komplikuje się ponadto skutkiem tego, że pomnożenie marynarki, tak usilnie pożądane przez cesarza, da się uzyskać jedynie z pomocą centrum. A to centrum ani na włos nie odstąpi od szkoły wyznaniowej. Cesarz był wczoraj na objedzie u Capriviego i bawił od godziny 6. do 12. w nocy w gronie wielu zaproszonych posłów. Pomiędzy innemi potrącił kilkakrotnie i o kwestję szkolną, wyraził się jednak, że pragnie dyskrecji dla szczegółów tej pogadanki.

Berlin 4. lutego. *Post* donosi, że dr. Kochowi powiodło się poprawić znakomicie swój wynalazek przeciwgruźliczy (*tuberkulin*). Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Paryż 4. lutego. Przebywająca w Biarritz Natalja otrzymała ze strony wybitnych członków stronnictwa liberalnego i postępowego w Serbji, wezwanie, aby powróciła do Belgradu.

Bruksela 4. lutego. Słychać, że król Leopold będzie starał się u parlamentu o rozszerzenie następstwa tronu na rzecz najstarszej jego córki, ks. Ludwiki.

Wiedeń 4 lutego. „Wien. Ztng." ogłasza rozporządzenie, dotyczące zmian w regulaminie targowym dla targowicy bydła na St. Marx. Otóż w przyszłości mają być ceny jedynie z wyłączeniem podatku spożywczego notowane.

Dr. Ignacy Dembowski mianowany wicesekretarzem w ministerstwie skarbu. — Kazimierz Łękawski mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie, a Wiktor Florjański kontrolerem przy zakładzie karnym we Lwowie.

Wiedeń 4 lutego. Kredyty 313.62; anglosy 162; laenderbanki 211.80; sztachany 295; lombardy 92.12; alpiny 65.40; renta majowa 95.27; węgierska złota 108.40.

Kraków 4. lutego. Przy dzisiejszym wyborze na posła z gmin wiejskich powiatu krakowskiego, głosowało 152 na 170 uprawnionych. Wiceprezes rady powiatowej, dr. Franciszek Paszkowski, otrzymał 150 głosów, Franciszek Ptak 2 głosy.

Wiedeń 4. lutego. Doroczne walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego przyjęło jednogłośnie sprawozdanie rady jeneralnej z czynności za rok ubiegły i wniosek o rozdział dywidendy.

Buda-Peszt 4. lutego. Matlekovits został powołany na audjencję do cesarza. Wezwanie to łączą z ostatniemi zajściami w ministerstwie handlu. Dymisja ministra Barosza zdaje się być pewną.

Kolonja 4. lutego. Do *Gaz. Kol.* donoszą z Petersburga, iż tam wszyscy są przekonani, że minister spraw wewnętrznych, Durnowo, ustąpi, a miejsce jego prawdopodobnie zajmie hr. Ignatiew, brat byłego dyplomaty. Opowiadają także, iż rosyjski ambasador w Londynie, hr. Staal, ma także wielkie szanse zostać następcą Durnowa. Dotąd jednakże są to tylko pogłoski.

Rzym 4. lutego. Monsignor Almafitano wniósł skargę o oszczerstwo przeciw kardynałowi.

Londyn 4. lutego. Z Waszyngtonu donoszą, że kongres uchwalił wniosek odwołania Egana z Chile. Wniosek ten został przekazany komisji dla spraw zagranicznych.

Moskwa 4. lutego. *Mosk. Wied.* denuncjują wobec rządu szerzącą się na wielkie rozmiary kolonizację niemiecką wzdłuż granicy wołyńsko-austrjackiej, która na wypadek wybuchu wojny mogłaby stać się groźną dla Rosji. W ciągu ostatnich kilku lat udało się rzekomo kompanji berlińskiej po nabyciu wielkiej przestrzeni gruntów pod twierdzą Dubno, urządzić na takowej własnym kosztem kolej żelazną, wiodącą ku granicy. Na tym obszarze osiadło około 15.000 kolonistów niemieckich, zupełnie odosobnionych od ludności miejscowej, uzbrojonych i tworzących groźną siłę dla pobliskiej twierdzy. Takiego zagrożenia interesów rosyjskich ścierpić niepodobna i należy wcześnie pomyśleć o wydaleniu Niemców z tego obwodu.

Londyn 4 lutego. Znany lekarz Morell Mackenzie umarł tu na influenzę.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 3. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	212 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 50	249 [illegible]
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	324 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	-	[illegible]16
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	[illegible]8 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" " " " 4-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	96 10	[illegible]
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	[illegible]00 10
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	57 —
" " " " 2½% " "	[illegible] 50	[illegible]
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible] 80	[illegible] 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	98 20	98 [illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 70	101 [illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible] 50	
" " 4½% w. a.	97 50	98 20
" " 4% w. a.	91 —	[illegible]1 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
" Stanisławowa	[illegible] —	21 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 30	9 40
Pół imperjał	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
" " papierowy	14½	16½
100 marek niemieckich	[illegible] 6	58 10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. lutego 1892 r.

HOTEL ZORZA. Z. hr. Ledochowski z Podola ros. J. ks. Sapieha z Bilki. A. Szczurowski z Jarosławia. T. Kownacki ze Świtarzowa. M. Mniszkowa ze Skwarzawy. G. Hughson z Wietrzny.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. Dr. S. Sochanik z Wiednia. B. Ujejski ze Strzelisk. A. Gajewski z Romanowa. Ks. W. Puchalski z Łąki. S. Dobrzański z Wielkich ócz. M. Szczepańska z Laszek. A. Schmidt z Kabarowa. I. Karesch z Lipska. C. Bradke z Oppeln. G. Zahn ze Szczecina. I. Scharf z Bielska.

HOTEL CENTRALNY. L. Lebel z Wiednia. B. Głowacki z Niżankowiec. R. Abgarowicz z Bratyszowa. Dr. Reisner z Przemyśla. Ks. K. Sondyk z Bereźnicy król. Ks. M. Zalita z Czestynji. A. Nowicki z Monasterzysk. H. Kaempffe z Lubyczy. Ks. A. Zacharjasiewicz z Sasowa. I. Krochmal z Czerniowiec. A. Rajowicz ze Stanowiec dolnych. A. Ilning z Biały.

HOTEL SZWAJCARSKI. I. Męciński ze Starej Soli. J. Traukowski z Krakowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

A. Zaboklrzyckiemu

Lwów ulica Ossolińskich l. 5.

Ponieważ niesłychany ból zębów i cierpiania szczęki, jakie dokuczały naszej córce bezustannie przez 4 miesiące, zostały za pomocą Pańskich tynktur t. j. U[illegible]iki nr. 1. 2. i 3, zupełnie usunięte, zatem poczuwając się do niewymownej wdzięczności, składamy niniejszem publiczne podziękowanie.

Czortków dnia 1. lutego 1892.

I. Zarudzka.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Lekcji na wieś poszukuje akademik, rygorozant, rutynowany pedagog. Adres: Fredro w Firlejowie post. rest.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Prośba! W nędzy ostatecznej, braku życia, gdzie każdy dzień grozi zupełnym upadkiem, udaje się matka 7-ga dzieci, której mąż słaby, w Imieniu Chrystusa Pana do czułych i litościwych serc Sz. Publiczności, upraszając o nieszczędzenie datków i udzielenia pomocy. ***Elżbieta Skórska***, w Tarnowie. 77

Pomocnik handlowy, dokładnie obznajomiony z towarami drobiazgowemi, znajdzie umieszczenie w handlu Antoniego Endersa. Oferować zechcą się tylko fachowi. 76

Kandydat notarjalny z przeszło trzyletnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra ***Bronisława Dulęby***, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwiegach, p. Krukienice.

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Koncypienta przyjmie natychmiast adwokat w Jaworowie Dr. Hibl.

Doświadczony pedagog poszukuje lekcji z uczniem prywatnym lub publicznym w ramach wymagań gimnazjalnych za mierną cenę. Adres w Administracji. 80

C. k. Urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia adresować: Urząd pocztowy Radziechów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych ***Julian Hoffmann***, b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—48

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a — **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premii
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

1124 a Dla gospodyń! 1—1

MAGGI Przyprawa zupowa u **Alberta Szkowrona**, we Lwowie.

Piękne Panie!

Raczcie uwolnić z więzów kawalerskich młodego, przyjemnego, pochodzenia szlacheckiego urzędnika o przyzwoitem utrzymaniu. Wymagania skromne. Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna. Korespondencja z dokładnym opisem osoby przyjmuje pod lit. S. Z. S. **Centralny Biuro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika l. 11 1131 1—2

Ważne dla piekarzy i kupców!

Całkiem **czyste owocowe drożdże prasowane** od 3 kilo począwszy, dostarcza po cenach najtańszych **Fabryka drożdży i spirytusu w Lettowitz**, (Morawia). 1108 1—6

W fabryce nafty

znajdzie umieszczenie

praktycznie i teoretycznie wykształcony

Techniczny kierownik

obznajomieni z fabrykacją olejów smarowych mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod adresem „Techniczny kierownik", przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego". 1121 1—5

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8. ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

Pługi uniwersalne jakoteż 2—3 i 4 skibowe, całe z żelaza i stali, 1094 1—4

Brony i walce dostarczają najlepiej i tanio

UMRATH i Spółka

fabryka maszyn rolniczych **w Pradze Bubnu.**

Katalogi na żądanie darmo. Doskonałe świadectwa do dyspozycji.

Filia we Lwowie ulica Gródecka liczba 61.

Konkurs.

Za uchwałą Rady gminnej z dnia 14. Stycznia 1892 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego dra medycyny z płacą roczną 200 zł. dodatkiem rocznym w kwocie 100 zł. za oględziny bydła rzeźnego i osobnem wynagrodzeniem za oględziny ciał zmarłych.

Termin do wnoszenia należycie udokumentowanych podań na ręce tutejszej Zwierzchności gminnej naznacza się do końca Marca 1892 r.

Zwierzchność gminna

Bołszowce, dnia 31 Stycznia 1892.

1126 1—1 ***Kostyk.***

Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft. Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Wien, I., Wallfischgasse 10.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

	Marka:		Marka:
*	zł. —70	1·60	zł. 1·2
* *	—90	1850	„ 1·5
* * *	1·—	1840	„ 2·5

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Majątek ziemski

w powiecie sokalskim położony, **zaraz** z wolnej ręki do **sprzedania.** Obszar przeszło 2.000 morgów z tego roli przeszło 900 m. lasów do 700 morgów.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Steczkowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 2, 1. piętro. 1133 1—2

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

---

FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego

poleca swoją:

Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

1071 1—?

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawienia i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 503 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wyciągania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pasto — *Marceli Swieckowski.*

NA PACZKI!

Sławne DROŻDŻE ze słynnej fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu**

i 1179 1—

Marmoladę morelową

poleca

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

Jabłka tyrolskie,

Mandarynki i Pomarańcze,

Kalafiory włoskie.

Kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itp.

1075 poleca handel 1—2

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k. 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo . . . 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—9

Sprzedaje Zarząd dwo u Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

MAGAZYN

J. Drexlera i Synów

(Założony w roku 1837)

we Lwowie, plac Kapitulny l. 2,

polecają:

Płótna rumburskie Langera i Synów. Stołowa bielizna Regenharta i Raymana. Ręczniki, chustki do nosa. Drelicy liberyjne i na materace. Bielizna męzka. Bielizna systemu Dra Jägera Schirtingi i Schiffony (Schrolla i Syna). Weba King na bieliznę i prześcieradła. Flanele, barchany kolorowe i białe. Satyny i kretony i francuskie. Pończochy i szkarpetki (Michla). Ceraty i guteperki. Firanki i chodniki. Dywany angielskie (S. Grossleja). Kapy na łóżka gobelinowe, jedwabne, wełniane i trykotowe. Koce wełniane systemu Dra Jägera i Sławuckie. Koce na konie. Chustki czysto wełniane damskie. Owcza wełna, bawełniana i wata. Łóżka żelazne i wkładki druciane. Łóżka dziecinne z siatkami. Chodniki jutowe i kokosowe. Własnego wyrobu pościel, kołdry, materace, poduszki pierzane i włosienne. Sienniki zwykłe i sprężynowe i t. p. rzeczy. Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materji na meble. 1093 1—2

RSP

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 1122 1—7

Cenniki i opisy gratis i franco.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji szyję suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych. pań, polecam się i nadal tychże względom.

OGŁOSZENIE.

Dobra Borki janowskie, koło Lwowa położone, są z wolnej ręki do sprzedania.

Obszar przeszło 600 morgów, z czego przeszło 200 morgów roli, 324 morgów łąk, reszta ogrody i pastwiska — budynki w stanie zupełnie dobrym.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Sambora.** 1125 1—

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZNYM

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania* ... *numory,* ... słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCCEREA (*białych upławach*), w AMENORRHEE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod niesczysty lub zepsuty żelazo, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej ... poniżej u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 50

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Prob. Kneippa

Oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.

Towary zimowe.

Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.

Pierwsza astr. mechan.

FABRYKA trykotów i bielizny

L. Kapferer & Co.

Wien,

XVII., Ottakringerstr. 20.

Składy główne: 980

Lwów: J. Drexler i Syn.
„ F. S. Bardasz.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Brody: B. Lonker.
Kołomyja: Wiktor Sadlaczek.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Sanok: J. Barański

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka

Wymagać podpisu jak obok ... na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 ...

Najwyż... ...przeciw Astmie. (Klasa 45).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dzi...